Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VII. Nr. 6 (169) Warszawa, dnia 12 lutego 1927 r. Cena 40 gr.

STRZELEC



Z C

TREŚĆ NUMERU

Opłata pocztowa ryczałtem. Warszawa, 12 lutego 1927 r. Cena 40 gr.

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA
ZWIĄZEK STRZELECKI

Rok VII Nr. 6 (169) TYGODNIK WYCHODZI W SOBOTY

Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego

W jednym z poprzednich numerów „Strzelca" zwracaliśmy uwagę na niedostateczną opiekę rządu dotyczącą wychowania obywatelskiego młodzieży naszej.

Dziś stoimy wobec faktu dokonanego: powołany został do życia Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Powołanie do życia tego Urzędu jest niewątpliwie zdarzeniem dziejowem. Doniosłość tego zdarzenia za lat pięćdziesiąt lub sto omawiać będą najpoważniejsi historycy z różnych punktów widzenia. Oczy współczesnych są zanadto zbliżone do przedmiotu, aby należycie ogarnąć całokształt zagadnień, jakie przed tym Urzędem stają. Niemniej jednak dokładna znajomość szeregu szczegółów pozwala na wyciągnięcie już dziś pewnych wniosków z tych szczegółów wypływających.

Oczywiście powołanie do życia Urzędu było wynikiem dokładnego przemyślenia uprzednio zadań temu Urzędowi postawionych. Nie jest jednak obojętną rzeczą w jakiej kolejności zadania to realizować należy. Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe, przynajmniej w pierwszem swem stadjum, stosowane będzie przedewszystkiem wśród młodzieży, zrozumianej nie „po harcersku", lecz wśród najszerszych kół młodzieży wiejskiej, robotniczej i miejskiej wogóle.

Przystępując do tej pracy nie należy zapominać o jednej rzeczy, że młodzież ta powinna nietylko wychowywać się fizycznie i wojskowo, lecz i rozumieć cele i potrzebę tego wychowania. Zaszczepienie w niej zasady, że „w zdrowem ciele — zdrowy duch" mieszka — poprzedzone być musi głębszem przygotowaniem obywatelskiem, aby ta zasada należycie została przez nią zrozumianą. A nie jest to w dzisiejszych warunkach rzeczą łatwą. Młodzież naszą — urodzoną jeszcze w niewoli, wychowuje pokolenie, które nie nauczyło się dotąd oddychać wolnością. Wpływy starego pokolenia nie mogą odbić się bez echa na duszy młodzieży naszej. — Do jednej z gmin zamieszkałych przez ludność inteligencką wpłynęło podanie oddziału Związku Strzeleckiego o sto złotych subwencji miesięcznie na prace kulturalno-oświatowe. Po zaznajomieniu się z tem podaniem jeden z radnych oświadczył, że wolałby uchwalić trzysta złotych miesięcznie na hycla, którýby wyłapywał strzelców, aniżeli sto złotych na prace kulturalno-oświatową Związku Strzeleckiego. Tragizm tego zjawiska leży nie w ułomności duchowej tego radnego, który dotąd nic ani dla odzyskania niezawisłości państwowej nie zrobił, ani też niczem nie przyczynił się do obrony Polski przed najazdem bolszewickim. Tragizm ten polega na tem, że ów radny ma dzieci, które chodzą do gimnazjum, gdzie dyrektor odmawia posady profesorowi, ponieważ u niego w gimnazjum nie może wykładać nauczyciel, „poglądy którego są zbliżone do lewicy lub centrum". Cóż robią dzieci takich rodziców i uczniowie takiego gimnazjum. Zdzierają afisze zawiadamiające o Akademji urządzanej ku uczczeniu rocznicy niepodległości, dlatego, że akademję tę urządza Związek Strzelecki, lub też przyklejają w nocy na szybach przeciwników politycznych ich ojca lub dyrektora wyroki śmierci z trupią główką.

Do obrazka tego dodajemy ziemianina, fabrykanta, przedsiębiorcę robót, kuratora, starostę i t. p. wyrzucających z posad za należenie do Związku Strzeleckiego, zaś księdza okładającego strzelców batem za urządzanie ćwiczeń polowych — i wyrzucającego strzelców z kościoła — dziennikarza, wzywającego szkolne komitety rodzicielskie do odgrodzenia uczącej się młodzieży od zetknięcia się ze strzelcami — a otrzymamy niepełny jeszcze obraz stosunków w Polsce, wśród których Państwowy Urząd W. F. i P. W. działać będzie zmuszony.

A jednak sytuacja międzynarodowa Polski jest tego rodzaju, że choroba ta musi być leczona środkami mocniejszemi, niż ciepłe okłady lub plasterki angielskie. Młodzieniec, którego wychowuje z jednej strony ojciec, zaś z drugiej szkoła, o przytoczonych wyżej kwalifikacjach moralnych i intelektualnych nie może być traktowany, jako wyłączna i prywatna własność jego

rodzica. Do tego młodzieńca ma również prawo państwo, wobec którego zarówno rodzic, jako też i jego dziecko mają obowiązki. Poziom moralny i zrozumienie obowiązków względem państwa kandydata na obywatela Polski — nie są dla państwa obojętne. Młodzieniec ten w głębi swej duszy posiada niewątpliwie również i dobre pierwiastki, tylko tych pierwiastków niema kto z niego wydobyć. Obowiązkiem więc państwa jest postawić przed oczyma duszy młodzieńca także i inną tezę, aniżeli on wynosi z domu lub nawet szkoły i zmusić go do wyboru między dwoma tezami, między stawianą mu w domu lub szkole i tezą postawioną mu przez państwo.

Ta druga teza — to przymus świadczeń gminy i szkoły na rzecz przez nich zwalczaną, na rzecz wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Ojciec, który zamiast stu złotych na prace kulturalno-oświatowe strzelców chce uchwalić 300 złotych na hycla dla wyłapywania strzelców — zostaje przez państwo zmuszony do świadczeń na tych znienawidzonych strzelców. Ten przymus nie wywoła oczywiście u niego zachwytu i tym brakiem zachwytu nie omieszka podzielić się i ze swym synem. Ale z drugiej strony państwo zmusza i tego syna do stosowania w. f. i p. w. Syn, może z początku i powolny poglądom ojca — równocześnie przekonywa się czem jest w. f. i p. w. Drogi między synem i ojcem się rozchodzą. Następuje dramat.

Ale czyż państwo ma koniecznie tych dramatów unikać? Dziś ułomnych fizycznie ze Skały Tarpejskiej *) żadne państwo nie zrzuca — ale w warunkach polskich niezbędną jest Skała Tarpejska dla ułomnych moralnie. Odebrać ojcu duszę własnego jego dziecka, aby temu dziecku tę duszę uratować, może być dla ojca moralną Skałą Tarpejską, dla duszy dziecka, mimo jej cierpień — dobrodziejstwem, a dla Polski koniecznością

To też zdaniem naszem — pierwszem zadaniem Państwowego Urzędu W. F. i P. W. jest nadać moc prawną i obowiązującą wydanemu rok temu okólnikowi M. S. Wewn. o przymusie przydzielenia przez gminy placów na boiska sportowe. Okólnik ten należałoby rozszerzyć na Sejmiki, zmuszając je do budowy na tych placach strzelnic, świetlic i Domów Ludowych oraz zaopatrzenia ich w sprzęt sportowy i bibljoteki.

Place te, strzelnice i Domy staną się wówczas kuźniami odrodzenia narodowego i dlatego od nich zaczynać należy pracę Urzędu.

Tytus Czaki.

*) Ze skały Tarpejskiej w starożytnej Grecji zrzucano do morza ludzi ułomnych, będących, lub mogących być ciężarem społeczeństwa.

ZAGADNIENIA ORGANIZACYJNE

(Dział dyskusyjny)

Idźmy z duchem czasu...

Czas zmienić Statut Związku Strzeleckiego

III

Jeśli wypowiadam zdanie o nieużyteczności naszych wieloosobowych ciał wykonawczych, zwłaszcza na wyższych szczeblach naszej organizacji, to nie jest bynajmniej moim zamiarem umniejszanie zasług i negowanie pożyteczności zarządów jako ciała nadzorczego i kontrolującego, a nawet i wykonawczego w tych miejscowościach, gdzie wyjątkowo sprzyjające okoliczności i dobór ludzi pracę zarządów postawił na odpowiednim poziomie.

Nie będzie jednakże przesadą, jeśli powiem, że i te sprzyjające dla wieloosobowego ciała kierująco-wykonawczego warunki, stwarza zawsze jednostka, której gdy zabraknie, harmonja w zarządzie pęka, energja upada i z kwitnącego ośrodka organizacyjnego pozostają nieużyteczne, a nawet szkodliwe strzępy.

To też przyjmijmy złoty środek i wyposażmy nasz statut w takie paragrafy, które nie wykluczałyby zbiorowych ciał wykonawczych, lecz jednocześnie umożliwiłyby, bez omijania statutu, tworzenie ciała wykonawczego *jednoosobowego*, z Zarządem jako organem nadzorczym i kontrolującym.

Uzyskamy w ten sposób większą giętkość organizacyjną, która pozwoli nam na sterowanie Związkiem zgodnie z istotnemi wymaganiami i potrzebami życiowemi organizacji.

Projekty moje dadzą się streścić w następującym programie:

1) Zasadniczo — funkcje wykonawcze w organizacji pełnią komendanci, którzy stanowią mianowaną administrację Związku Strzeleckiego, od góry do dołu, z wyjątkiem Komendanta Głównego wybranego przez Zarząd Główny i zatwierdzonego przez Ministra Spraw Wojskowych.

2) Zasadniczo — Zarządy jako ciała wybierane pełnią funkcje kontrolne i nadzorcze w stosunku do komendantów administracji organizacyjnej, z prawem wyrażania *votum* nieufności komendantowi i jego współpracownikom na odnośnych szczeblach organizacyjnych.

3) Powyższy system zastosowany byłby w całej rozciągłości: w Zarządzie Głównym, w Zarządach Okręgowych i Obwodowych. W Zarządach Oddziałowych i w tych zarządach wyższych szczebli (okręg i obwód) organizacyjnych, w których, według zdania Zarządu Głównego, wieloosobowe ciała wykonawcze, pełnią swoje funkcje zadawalająco, stan rzeczy nie ulega korekturze do chwili zmiany tych warunków na gorsze.

Tym sposobem np. Komendant Główny staje się Generalnym jakoby dyrektorem instytucji, zwanej Związkiem Strzeleckim, odpowiedzialnym przed Zarządem Głównym, jako przed radą nadzorczą za wszystkie bez wyjątku sprawy, czyny i rozwój organizacji.

Komendanci Okręgowi i Obwodowi mianowani przez Kmdta Głównego, odpowiadają przed nim za wszystkie sprawy organizacji w podległych sobie obwodach i oddziałach. Zarządy zaś tych szczebli organizacyjnych stają się radami nadzorczemi komendantów z prawem wyrażania votum nieufności swoim komendantom, a tem samem odwołania lub zwolnienia ich z zajmowanego stanowiska.

Zarządy w tym wypadku wyposażone są również w prawa Komisji rewizyjnych z mocą natychmiastowego wkroczenia czynnego.

Co się tyczy Zarządów oddziałów to porządanem jest, dla rozwoju zmysłu społecznego, pozostawienie w całości zarządów jako ciała wykonawczego, złożonego z 5-ciu osób: prezes, sekretarz, skarbnik, referent kulturalno-oświatowy i komendant z warunkiem, że Zarząd ten podlega w całości jurysdykcji Kmdta Obwodu, który w razie niezadowalającego funkcjonowania zarządu w całości, lub poszczególnych jego członków będzie miał prawo za zgodą Zarządu Obwodowego, zawiesić, rozwiązać, wyznaczyć jedną osobę jako kierownika-kmdta, do chwili zwołania Walnego Zgromadzenia oddziału i wyborów nowego Zarządu. Komendanta oddziału mianuje Kmdt Okręgu na wniosek Kmdta Obwodu.

Oto zasadnicze podstawy mojego projektu zmian statutu, które pozwolę sobie w opracowanej szczegółowo formie podać do wiadomości ogółu strzeleckiego, jako materjał dyskusyjny na Walny Zjazd Delegatów Związku Strzeleckiego.

Projekt mój przewiduje również reformę wpisowego i składek, oraz szczegółowy regulamin wewnętrzny, określający uprawnienie komendantów jako administratorów i zarządów jako kontrolerów organizacji.

Muszkiet.

Od haseł do czynu

Przechodząc obecnie do konkretnego zagadnienia, w jaki sposób rozpocząć robotę organizacyjną wśród młodzieży poniżej lat 16, chciałbym zapoznać tych wszystkich, którym sprawa ta leży na sercu, z mojemi poglądami, ażeby po przeprowadzeniu ewentualnej dyskusji na łamach „Strzelca", mógł Zarząd Główny wydać pewne określone postanowienia, w ramach których rozwijałoby się życie najmłodszych latarośli ku pożytkowi organizacji, społeczeństwa i państwa.

Otóż przedewszystkiem uważam za konieczne uzyskanie zgody Min. W. R. i O. P. na zajęcie się młodzieżą szkolną i poparcia ze strony M.S.Wojsk. i M. S. W. na kontynuowanie prac rozwoju duchowego i fizycznego tak młodzieży w wieku młodszym, jak i młodzieży pozaszkolnej.

Następnie proponuję, by każdy oddział Zw. Strz. wyznaczył z pomiędzy swoich członków jednego kierownika i dwu pomocników do pracy organizacyjnej wśród młodzieży, którzyby zajęli się i kierowali temi pomocniczemi oddziałami „młodych" strzelców.

Program pracy wśród tej młodzieży rozpadałby się na dwa zasadnicze działy: wychowawczo-oświatowy, oparty na zmodyfikowanym nieco programie harcerskim i dział wychowania fizycznego, stosowany obecnie tak nieudolnie dla braku odpowiednich instruktorów w szkołach, przyczem wychowanie fizyczne musiałoby być uzgodnione z programem opracowanym przez Min. W. R. i O. P. tak, aby praca wśród młodzieży szkolnej i pozaszkolnej w jednym wieku stała na jednakowym poziomie.

Kadry kierowników wychowania fizycznego winne składać się z nauczycieli gimnastyki i instruktorów wych fiz. w oddziałach Zw. Strz., co do kierowników prac wychowawczo-oświatowych, to w obecnej fazie nadają się w tym celu najlepiej nauczyciele(lki) z ewentualnym nielicznym dodatkiem ludzi innych zawodów. W przyszłości możnaby z powodzeniem użyć do tych prac nasze odpowiednio wyszkolone „markietanki", któreby chciały specjalnie tej dziedzinie się poświęcić. (Dodaję nawiasem, że jest to bardzo wdzięczna dziedzina pracy i odpowiada doskonale naszej polskiej kobiecie).

Bliższych szczegółów nie rozwijam, albowiem pragnąłbym, aby ewentualna dyskusja, jakaby się na ten temat rozwinęła, obracała się przedewszystkiem nad samą istotą zagadnienia, a nie nad pojedyńczemi elementami organizacyjnemi, które można zastosować w tej pracy, zależnie od każdorazowych miejscowych warunków.

Rzucając powyższe zagadnienia

Z KSIĘGI MĄDROŚCI STRZELECKIEJ

(Z „Ogrodu Epikura" Anatola France'a wybrał Pejot)

W przestrzeniach niebieskich nie więcej jest odpoczynku, niż na ziemi — prawo pracy i wysiłku włada nieskończonością światów.

*

Nie niezmierność gwiezdnego pola jest godną podziwu, ale to, że człowiek je wymierza.

*

Cierpienie! zaiste, zapomniane bóstwo! Winniśmy mu wszystko, co w nas jest dobre, wszystko, co powiększa cenę życia — winniśmy mu litość, winniśmy mu odwagę, winniśmy mu wszystkie cnoty. Ziemia jest jeno ziarnkiem piasku w bezgranicznej pustyni światów, lecz jeśli na ziemi tej rodzi się cierpliwość, staje się większa od całej reszty świata.

*

Niestety! każdy z nas widzi w sobie ośrodek wszechwładzy. Jest to złudzenie powszechne. Nie uniknie go nawet zamiatacz ulic. Złudzenie rodzi się w jego oczach, których spojrzenie, ściągając w kształt koła otaczającego go sklepienie niebieskie, stawia go w samym środku nieba i ziemi. Pokora, rzadka wśród ludzi oświeconych, jest jeszcze rzadsza wśród prostaków.

*

Czas, upływając, okalecza lub zabija nasze najpłomienniejsze i najtkliwsze uczucia. Osłabia zachwyt, pozbawiając go jego przyrodzonego pokarmu: niespodzianki i zdziwienia. Niweczy miłość wraz z jej cudnemi szaleństwami, osłabia wiarę i nadzieję — otrząsa z kwiatów i liści wszelką niewinność. Niechże nam przynajmniej pozostawi litość, byśmy nie byli zamknięci w starości, jak w grobie.

na łamy „Strzelca“, chciałbym pobudzić do czynu przedewszystkiem tych, którzy tę pracę w swoim czasie zapoczątkowali i którzy widzą już potrzebę zakrzątnięcia się na tem polu, następnie chciałbym poruszyć umysły tych, którzy interesują się tą dziedziną, a wkońcu zwracam się z apelem do wszystkich strzelców dobrej woli (tacy tylko powinni być w „Strzelcu“), by nie bacząc na nowe trudy pracy organizacyjnej, postarali się w myśl wskazań Marsz. Piłsudskiego spróbować „przebić głową mur“, co po paru próbach zapewne można będzie uskutecznić.

„Pol.“

Z ŻYCIA ORGANIZACJI

KRONIKA ZWIĄZKOWA

ODDZIAŁY ZATWIERDZONE w czasie od 31.I. do 5.II. 1927 r.

Okręg Poznań: Oddz. Rojów (powiat Ostrzeszów) 20 czł.; Poznań I Jeżyce (m. Poznań) wznow. 30 czł.

Obw. Lida: Oddz. Bieniakonie (pow. Lida) 20 czł.; Lipniszki (pow. Lida) 24 czł.

Okr. Brześć n.B. Oddz. Nowogródek (pow. Nowogródek) wznow. 44 cz.

Okr. Kielce: Oddz. Sielec (pow. Stopnica) wznow. 20 czł.; Zagnańsk (pow. Kielce) 24 czł.; Adamów (pow. Iłża) 16 czł.; Świętniki (pow. Jędrzejów) 23 czł.

Okr. Kraków: Oddz. Oświęcim (pow. Oświęcim) wzowiony 35 czł.; Babice (pow. Oświęcim) wznowiony 20 czł.

Okr. Wilno: Oddz. Wilno 2 (m. Wilno) i Rudomin.

Okr. Lublin: Oddz. Czemierniki (pow. Lubartów) wznow. 42 czł.; Gorzków (pow. Krasnystaw) wznow. 21 czł.; Łuszczów (pow. Lublin) 24 czł.

Okr. Warszawa: Oddz. Czyżew (pow. Ostrów Maz. 21 czł.

Kurs służby administracyjnej

Od dnia 16 stycznia 1927 roku prowadzony jest w Warszawie dwumiesięczny żeński kurs Służby intendentury. Jest to pierwszy kurs tego rodzaju, a dla Związku jest to pierwszy krok ku postawieniu na odpowiednim poziomie fachowego przygotowania strzelczyń do służb pomocniczych dla armji. Położenie nacisku na fachowe przysposobienie kobiet w służbach pomocniczych znalazło żywy oddźwięk u władz wojskowych i serdeczne zajęcie się naszym kursem przez kierownictwo intendentury.

Kurs mieści się przy I Oddziale Służby Intendentury na Pradze. Kierownikiem kursu jest major int. Nitecki, dyrektorem nauk kpt. int. Makowski, komendantką kursu ob. Święcicka, komendantka warszawskiego okręgu. Kurs jest skoszarowany, ujęty w formy wojskowe i umundurowany (płaszcze i furażerki). Warunki pracy kurs ma bardzo dobre, ciepłe i jasne pomieszczenie — w jednym budynku mieszczą się: sala sypialna, wykładowa i świetlica.

Program kursu o poziomie wymagań od zawodowych podoficerów mundurowych, żywnościowych, kancelaryjnych itd. obejmuje następujące przedmioty: administracja armji — 8 godz., organizacja służby intendentury 8 godz., korespondencja wojskowa — 8 godz., uposażenie — 16 godz., kasowość — 24 godz., gospodarka żywnościowa — 16 godz. służba mundurowa— 16 godz., tabory — 8 godz., służba koszarowa — 8 godz., towaroznawstwo — 32 godz., piekarnie — 8 godz., piekarstwo — 8 godz., hygiena — 8 godz., młyny — 8 godz., gospodarka opałowa — 8 godz., chłodnictwo — 8 godzin, gospodarka świetlna — 8 godz i spółdzielczość — 8 godz. Z przedmiotów ogólno-wojskowych odbywają się wykłady: nauka o broni, regulamin służby wewnętrznej, gazoznawstwo, terenoznawstwo, ponadto musztra formalna, szkoła strzelca i ćwiczenia w polu.

Poza przedmiotami fachowemi w godzinach południowych prowadzone są wykłady o ideologji i organizacji Związku, nauka o Polsce współczesnej oraz wychowanie fizyczne (gimnastyka, lekka atletyka, gry ruchowe). Ponadto strzelczynie zapoznają się z łucznictwem oraz rozpoczęły treningi marszowe. Pierwszym takim treningiem był odbyty ostatniej niedzieli marsz do Wilanowa. Wykłady fachowe na kursie prowadzone są przez oficerów i podoficerów I oddz. Sł Int. pozostałe przez instruktorów Związku.

Rozkład dnia przedstawia się jak następuje: 6.30 — pobudka, do 7.30 mycie się i ubieranie, 7.30 — 8 śniadanie, 8—13 wykłady, godz. 13 obiad i przerwa do godziny 16, 16—18 wykłady, 18.30 kolacja, następnie wolny czas — nauka własna, 3 razy w tygodniu w świetlicy radjo-koncert, na niedzielę zapewnia się słuchaczkom jakąś rozrywkę kulturalną. A więc kurs zwiedził już Zamek, Muzeum Narodowe, Wilanów, był w teatrze na operze, oraz parokrotnie w kinematografie (między innemi na filmie Olimpjada).

Słuchaczek na kursie jest 48 z następujących okręgów: Warszawa — 10, Brześć n/B. — 4, Wołyń —4, Pomorze — 3, Kraków — 3, Lublin — 2, Katowice — 2, Grodno — 2, Wilno — 1, Lwów — 1, Przemyśl — 1, Lida — 1 oraz Związek Młodzieży Wiejskiej — 4.

Poziom wykształcenia kandydatek jest bardzo różnorodny — od ukończenia szkoły powszechnej (co było postawione jako zasadnicze wymaganie) do nauczycielek, studentek itd. Wiek od 17 do 31 lat. Stanowisko w Związku od strzelczyni do komendantki okręgu. Stawienie się tak różnego elementu dowodzi powszechnego zrozumienia, konieczności naprawdę fachowego przygotowania do pracy w armji, a następnie dużego zapału organizacyjnego wśród niewiast, które od kursu tego oczekują, iż zorjentuje on je w prowadzeniu pracy P. W. wogóle, prowadzeniu oddziałów żeńskich w Związku i da podstawy prowadzenia tej pracy na swoim terenie. Pogodny nastrój, duża praca i zapał, jaki okazują słuchaczki pozwalają wierzyć, iż kurs ten wniesie duże wartości do pracy kobiet w Związku.

Jadwiga Święcicka.

Obwodowy Zjazd Przewodniczących i Komendantów Oddz. Związku Strzeleckiego we Lwowie

30 stycznia r. b. o godz. 10—14 odbyły się obrady zjazdu przewodniczących i komendantów oddziałów Związku Strzeleckiego z powiatu lwowskiego. W zjeździe wzięli udział prezes i komendant Okręgu Zw. Strz., Zarząd Obwodu lwowskiego, przewodniczący i komendanci oddziałów ze Lwowa, Sygniówki, Kleparowa, Lewandówki, Zimnej Wody, Rzęsnej Polskiej, Brzuchowic, Hološka Małego, Dawidowa, Gańczar, Czyżek, Milatycz.

Przewodniczył pr. Obw. płk. Zygmuntowicz, który powitawszy przybyłych nakreślił ogólny obraz rozwoju organizacji w powiecie i wytyczne pracy na r. 1927. Poruszył trudności, jakie należy zwalczyć, a to brak środków materjalnych przy silnym rozroście organizacyjnym i zwiększaniu się zarazem zakresu prac nad przysposobieniem wojskowem, wychowaniem fizycznem i oświatą, oraz trudności skutkiem zwalczania nas i braku poparcia u niektórych władz i czynników samorządowych, szkolnych i t. p. Zapowiedział bezwzględną walkę w celu usunięcia takich kamieni z drogi pracy państwowotwórczej. Przedstawił ogrom obowiązków, jaki na barkach kierowników pracy strzeleckiej spoczywa i prawa, jakie ta praca dać musi w przyszłości obywatelom, którzy ją pełnią. Zachęcił do wysiłków stałych, bez względu na miejscowe przeszkody, w kierunku rozwinięcia i utrwalenia organizacji.

Następnie kolejno wszyscy przewodniczący i komendanci oddz. zdawali relację z rozwoju pracy w ostatniem półroczu. Bilans ten, pomimo trudności z powodu szczupłych ram organizacyjnych, tam ze strony otoczenia, braku odpowiednich środków materjalnych, jest bardzo korzystny. Wszędzie w terenie wrzała robota, by pogłębić i utrwalić zdobyte podstawy. Powstawały biblioteki i czytelnie. Zapoczątkowano wszędzie wychowanie fizyczne i sport. Duże wyniki osiągnięto w pracy p. w. Wszędzie zogniskowano wszechstronnie życie wioski, dając jej oywatelom, w monotonnem dotychczas życiu wiejskiem, bogatą treść przez wyszkolenie wojskowe, sport i wych. fiz., pogadanki i odczyty oświatowe, zabawy, przedstawienia, orkiestry, uroczystości i t. p. Wszędzie przebija się dążność drogą własnej pracy, bez wyciągania ręki po jałmużnę w formie zbiórek, kwiatów i t. p., zdobyć środki do budowy życia społecznego wioski i do pracy dla bezpieczeństwa kraju. Z upartą energją, niezniechęcając się piętrzącymi się czasem ze wszystkich stron przeszkodami, dążą strzelcy do wykonania swego tak pożytecznego i niezbędnego zadania. W walce tej hartują się i krzepną. Cyfry zaś osiągniętych rezultatów pracy w poszczególnych miejscowościach mówią o skuteczności i wydajności tej roboty.

Po złożeniu sprawozdań, Komendant Okręgu Strz. ob. Kruk-Kolbuszewski wzywa do jeszcze twardszego i intensywniejszego tempa pracy, obiecuje wydatniejszą pomoc władz związkowych przy zamierzonych budowach domów strzeleckich, udziela wyjaśnień administracyjnych i gospodarczych i nawołuje do należytego przygotowania się do najbliższych zawodów Zw. Strz. okręgowych i ogólnych.

Zjazd wita następnie przybyłego Prezesa Okręgu ob. Schmala, który w krótkiem przemówieniu wskazuje przedewszystkiem na konieczność pogłębienia w b. r. pracy oświatowej, w kierunku uświadomienia i wyrobienia obywatelskiego członków. Poczem zamknął przewodniczący obrady Zebrania okrzykiem ku czci przewodnika pracy strzeleckiej Komendanta Marszałka Piłsudskiego, który zebrani entuzjastycznie podejmują.

Następnie odbyła się odprawa komendantów, w czasie której omówiono szczegóły pragramu pracy w pierwszym kwartale b. r. i wydano wewnętrzne zarządzenia organizacyjne.

T. O.

Zjazd Delegatów Związku Strzel. obw. Zamość

W dniu 9 b. m. odbył się w Zamościu zjazd delegatów Obwodu Zamość przy udziale 58 osób; wśród zaproszonych można było zauważyć: przedstawiciela wojskowości płk. Kwaśniewskiego; k-da Okr. Zw. Strzel. ob. Latoura; senatora Zubowicza i innych.

Obrady zagaił sen. Zubowicz.

Po zagajeniu obrad i wyborze prezydjum oraz po krótkiem powitalnem przemówieniu ob. Latoura zebrani załatwili szereg spraw wewnętrznych, objętych porządkiem obrad oraz wybrano nowy Zarząd Obwodu w następującym składzie: sen. Zubowicz, ob.ob. Pisański, Plattner, Pomarański i Koncewicz.

W dalszym ciągu obrad ob. Botta ze Zwierzyńca zaofiarował się wykonać własnym kosztem Sztandar dla Związku Strzeleckiego w Zamościu.

W czasie przerwy obiadowej uczestnicy zjazdu udali się na obraz propagandowy filmowy „Gruźlica“ wyświetlany bezpłatnie przez Sejmik w Zamościu.

W wolnych wnioskach zabrał głos płk. Kwaśniewski i w przemówieniu swem zaznaczył, że Związek Strzelecki może zawsze liczyć na pomoc wojskowości, przyczem jako realny dowód swego przemówienia zaofiarował lokal dla strzelca w gmachu byłej stacji zbornej z pewnemi zastrzeżeniami natury finansowo-technicznej; ten obywatelski czyn płk. Kwaśniewskiego wywołał zupełnie zrozumiałą radość wśród zebranych strzelców, dla których brak odpowiedniego lokalu był jedną z najpoważniejszych przeszkód tamujących rozwój organizacji.

Na wniosek sen. ob. Zubowicza uchwalono na mający się odbyć zjazd delegatów okr. zaprosić p. Wojewodę Remiszewskiego i Kuratora Szkolnego oraz uchwalono wysłać delegację do Ks. Biskupa z prośbą, aby wpłynął na podległe mu duchowieństwo, by zajęło ono jeżeli już nie przychylne to przynajmniej obojętne stanowisko w stosunku do organizacji strzeleckiej; w razie gdyby to nie odniosło pożądanego skutku, uchwalono zwrócić się w powyższej sprawie drogą służbową, t. j. przez Komendę Główną, do Nuncjusza Papieskiego.

Na wniosek ob. Plattnera uchwalono zwrócić się do miarodajnych czynników o bardziej wydatne poparcie akcji odbudawy celi Łukasińskiego w Zamościu, a zwłaszcza do Okr. Dyrekcji Robót Publ. w Lublinie w sprawie jaknajszybszego załatwienia przedstawionych już planów przebudowy; uchwalono wreszcie wniosek, omawiający sprawę zaopiekowania się mogiłą powstańców z 63-go roku, poległych pod Ponasówką, oraz doprowadzenia do porządku ogrodzenia; załatwienie tej sprawy przekazano pododziałowi Zwierzyniec.

Na tem porządek obrad wyczerpano i na zakończenie zjazdu odśpiewano Pierwszą Brygadę oraz wzniesiono okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

P.

Z Oddziału Lublin

Od chwili dokonania wyborów nowego Zarządu Oddziału „Lublin“ prace w oddziale posunęły się znacznie naprzód, zawdzięczając energji, zapałowi i sprężystości członków nowego Zarządu z ob. Szrekiem, jako prezesem na czele.

Szereg prac jest w przygotowaniu; zaciąg nowych, ćwiczących strzelców znacznie się powiększył; z trudem organizuje się orkiestra i już nawet próby się odbywają, co dowodzi, że początek już zrobiono, a oto było najtrudniej.

Ponadto rozpoczęto kurs narciarski i szermierczy.

p...

Z Okręgu Wileńskiego

KURS INSTRUKTORSKI P. W.

Dnia 7 stycznia rozpoczął się w Wilnie przy 1-ej Dyw. piech. Leg kurs instruktorski przysposobienia wojskowego. Na kurs ten z obwodów Święciańskiego, Wileńsko-Trockiego i m. Wilna przysłano około 60-ciu strzelców. Praca na kursie postępuje naprzód szybkiemi krokami. Komendy obwodowe, wysyłając na kurs najlepszych strzelców, oczekują, że wyszkoleni strzelcy uzupełnią kadry instruktorów, dotychczas na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej stosunkowo nieliczne.

Dowódcą kursu instruktorskiego, obsadzonego na kierowniczych funkcjach przez oficerów i podoficerów 1 p.p.Leg., jest kpt. Fildorf.

W połowie stycznia rozpoczyna się kurs instruktorski p. w. przy 19 dyw. piech.

SPORT HOCKEYOWY W WILNIE

Dzięki staraniom kpt. Kawalca z 5 p.p. Leg. zorganizowano w Wilnie drużynę hockeyową oddziałów wileńskich Związku Strzeleckiego.

Drugą drużynę hockeyową wystawił Wojsk. Klub Sport. „Pogoń".

Obie drużyny intensywnie trenują, przygotowując się do międzyklubowej rozgrywki.

BAL REPREZENTACYJNY OKRĘGU

W dn. 15 stycznia odbył się, przygotowywany z wielkim nakładem pracy, reprezentacyjny bal Okręgu Wileńskiego Związku Strzeleckiego.

Gościnne salony Oficerskiego Kasyna Garnizonowego, przepełnione po brzegi, do białego rana rozbrzmiewały huczną zabawą.

Czcigodnego protektora balu Marszałka Józefa Piłsudskiego, reprezentował Jego adjutant, mjr. Wenda.

Tańce rozpoczęto polonezem z wojewodą Raczkiewiczem i gen. Kubinem z małżonkami w pierwszych parach.

Wspaniale wywiązał się ze swego zadania członek Komitetu organizacyjnego, prof. Wydziału Sztuki U. S. B., Matusiak, którego pomysły dekoracyjne wywołały ogólny podziw i zachwyt. Wielką białą salę udekorowano olbrzymiem płótnem, przedstawiającem „polski karnawał" w powodzi stylizowanych chryzantem i złocistych komet. Klatkę schodową i boczne ściany — pękami chryzantem. Wszędzie tu królował motyw dekoracyjny balu — biała chryzantema. Na tem tle, w klapach czarnych fraków i mundurów wojskowych — żywe chryzantemy.

Jedna z bocznych sal przedstawiała dworek staropolski ze stylowem wejściem z kolumnadą. Wewnątrz ławy, pokryte kilimami. W mniejszym saloniku estetycznie urządzony pawilon wschodni.

Wśród licznie zebranej publiczności, przepełniającej salony, zauważyliśmy przedstawicieli administracji i wojskowości vice- woj. Malinowskiego z małżonką, gen. Farę, gen. Tokarzewskiego, płk. Popowiczów, płk. Kozickich i in., prezesa Zarządu Okręgowego, mec. Abramowicza prezesów i członków zarządów Okręgowego i Obwodowych, kilku komendantów Obwodów.

B. miłe wrażenie czyniły stylowe krakowskie i z doby frebiowskiej kostjumy artystów „Reduty".

Do tańców przygrywały orkiestry 1 p. p. Leg. (dęta) i 86 p. p. (smyczkowa).

Bal Związku Strzeleckiego, istotnie imponujący, będzie niezawodnie najpiękniejszym balem bieżącego karnawału w Wilnie. Dekoracyjność sal i dobra organizacja balu, a nadewszystko, miły i ujmujący nastrój zabawy, pozbawionej sztywności i chłodu — pozostawią na długo miłe wspomnienie wśród uczestników.

es-ki.

Ze Święcian

Pomimo wrogiego usposobienia, przeszkód, szykan it p. i t. p. ze strony miejscowych władz do członków organizacji, co już było pisane w Nr.Nr. 44 (155), 51-52 (162-163), Związek Strzelecki na terenie naszego powiatu nie upada, przeciwnie, — rozwija się niszcząc wszelkie „zapory i zawiści", czego dowodem jest zorganizowanie w ostatniej chwili **ósmego** oddziału męskiego w Hoduciszkach i jednego żeńskiego w Podbrodziu, a prócz tego uzyskanie (po wielu trudach i zabiegach) przez Komendę Ob-

MUSZKIET

WĘDRÓWKI DELEGATA

Wrażenie z inspekcji okręgu Brześć n/Bugiem.

Spotkanie z „dyktatorem".

Trzeba obywatelom wiedzieć (obywatelkom też), że okręgiem Brzeskim Związku Strzeleckiego rządzi „dyktator", czyli po strzelecku — kierownik, dzieląc się władzą z komendantem Pawłowskim. Oczywiście domyślicie się łatwo, że „dyktatorem tym może być tylko ob. Frydrychowicz, „alfa i omega" wszystkich stowarzyszeń legjonowych na Polesiu, Podlasiu i w okolicy.

To też zdziwiłem się nie mało, gdy na dworcu w Brześciu, gdzie miałem szczęście wysiąść z pociągu, spotkał mnie ten zaszczyt, że jaśnie „dyktator" raczył we własnej osobie powitać inspektora Zarządu Głównego, uważanego przez ogół strzelecki, jeśli nie za wroga, to za gnębiciela cudzej cnoty i spokoju domowego. Był w towarzystwie komendanta okręgu i przyjął mnie bardzo wrażliwie i przyjaźnie.

Bez wielkich przygotowań rozpocząłem gmeranie w papierach okręgu i indagowanie obu rządców strzeleckich. Trzeba przyznać, że obaj obywatele obywali się tutaj bez zarządu okręgowego doskonale. Zarówno organizacja jak i administracja, przy maszynkowej pomocy obywatelki Gorniówny — sekretarki i maszynistki zarazem, funkcjonuje sprawnie. Tylko w kasie gotówki ani za grosz.

Płaczą obaj biedaki: i „dyktator" i komendant, że ciocia, t. j. Zarząd Główny nic nie daje i że z pracy rąk ledwie się mogą utrzymać. Oczywiście lamentowania te nie wzruszyły mnie wcale. Znam już tę melodję...

To też przytoczyłem im pokrótce przypowieść o „głę-

wodu zgody w Inspektoracie Szkolnym na udzielenie lokali szkolnych dla potrzeb kulturalno-oświatowych Związku, zaś sprawę systematycznego wzywania na zbiórki, odczyty, pogadanki i t. p. przekazało Kuratorjum Okręgu Szkolnego w Wilnie. Prawda, smutnem jest, iż oddział Poszumień dotychczas nie uzyskał zezwolenia na przechowywanie karabinów, lecz otrzymał przez Komendę Obwodu pismo następującej treści:

„Zawiadamiam, że z uwagi na stan bezpieczeństwa w powiecie Święciańskim oraz położenia przygraniczne (?) wsi Poszumień, Pan Wojewoda Wileński nie uważa za możliwe udzielenia zezwolenia na przechowywanie w gmachu szkolnym tej wsi karabinów wojskowych dla potrzeb Zw. Strzeleckiego. Natomiast wskazanem jest by wspomniane karabiny były przechowywane na najbliższym posterunku P.P. (!!! 7 klm.) względnie o ile będzie to dla Zw. Strzeleckiego dogodne (!!!) na najbliższej strażnicy K.O.P. (!!! 13 klm.) po uzyskaniu w tym ostatnim wypadku zgody K.O.P. na takie zdeponowanie".

(—) **Piekutowski**
w. z. Starosta.

Pozatem w ostatnich dniach Komenda Okręgu w Wilnie swym rozkazem mianowała na p. o. Komendanta Obwodu Święciańskiego kpt. rez. ob. Ordyńca Leona, zaś dotychczasowego komendanta na zastępcę komendanta Obwodu (ob. Szafarskiego Tadeusza), oprócz tego komendantami oddziałów zostali mianowani:

W Święcianach: podch. rez. ob. Podziunas Ryszard; w Podbrodziu: chor. rez. ob. Merwid Ernest; w Górnicy: ob. Kibicki Edmund; w Poszumieniu: ob. Terlecki Józef; w N.-Święcianach: pdch rez. ob. Chojecki Henryk.

Zastępcami dotychczasowemi, komendantów oddziałów:

W Łyntupach: ob. Sawicz Anatol; w Komajach: ob. Szurgot Maksymiljan; w Hoduciszkach: ob. Krasowski Bronisław.

Komendantką oddziału żeńskiego w Podbrodziu ob. Czapińska Czesława.

Niedawno przy Komendzie Obwodu został zorganizowany referat prasowy i biuro podań i próśb dla członków Zw. Strzeleckiego i sympatyków, które pośredniczy i dopomaga interesantom do załatwienia spraw w miejscowych urzędach za minimalną opłatą.

W każdą drugą niedzielę miesiąca i w każdą czwartą sobotę odbywają się plenarne posiedzenia Zarządu Obwodu, którego prezesem jest ob. Ożdżyński Stefan — kierownik Urzędu pocz.-telegr. w Święcianach.

J. T...cki.

W rocznicę powstania 1863 r. w Brześciu n. B.

Dnia 26 stycznia 1927 r. Oddział miejscowy Związku Strzeleckiego w Brześciu n.B. urządził w lokalu własnym skromną uroczystość ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy krwawego wysiłku Narodu o odzyskanie wolności w r. 1863.

Zebranie zagaił ob Tadeusz Skóra podkreślając znaczenie Powstania, poczem ob. Mruk Władysław ze Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych wygłosił krótki odczyt z historji Powstania 1863 r., nawiązując do historji Legjonów Polskich Józefa Piłsudskiego jako spadkobierców ideałów 63 r.

Na zakończenie ob. Korcz Jan wyświetlił na ekranie „Polonję" i „Litwanię" Grottgera, które najlepiej ilustrują historję Powstania 63 r.

Uroczystość zakończono zbiórką i krótkim żołnierskim apelem.

Skromna salka Związku z trudnością pomieścić mogła kilkadziesiąt osób młodzieży i starszych obojga płci.

Kłamstwa „Gazety Polskiej" i „Głosu Leszczyńskiego"

Stwierdzam, że artykuł pod tyt „Natręctwo i denuncjatorstwo Strzelca" zamieszczony przez powyższe pisma jest zwykłym kłamstwem

Prawdą jest, że O. ks. Dąbrowski z Lubinia w czasie kolędy i z ambony rzucał kalumnie na „Strzelca", wobec czego Wydział Wykonawczy po zebraniu dowodów, zwrócił się do władz duchownych z prośbą o zlikwidowanie podobnych ekscesów. —

Społeczeństwo wielkopolskie, które w większej części składa się ze stanu włościańsko-robotniczego, a nie krzykaczy mieniących się niem być, odnosi się zupełnie przychylnie do „Strzelca". Jako dowód służy fakt, że słowa O. Dąbrowskiego tak skruszyły serca wiernych, że 15 ub. m. w siedzibie bogobojnego proboszcza zapisało się 30-tu „Strzelców".

Okoliczne wioski, jak Bielewko idą już za przykładem Lubinia.

---

bokiej wodzie"... i jeszcze tego samego wieczora odwiedziłem oddział w Brześciu, który jako macierzysty i znajdujący się pod bokiem „dyktatorskim" miałem nadzieję zobaczyć w kwitnącym stanie.

Raport w ciemnościach egipskich.

Jak zwykle przy inspekcji oddziału, nasamprzód jest zbiórka ćwiczących, raport komendanta, a potem gawęda czyli rozmowa z zarządem i protokół inspekcji.

Wprowadzony zostałem z dworu do izby, która jak się mogłem domyślić była dość obszerna. Usłyszałem w niej jakieś przyspieszone oddechy, chrobot nóg, lecz nic nie widzę, gdyż ciemno było jak u murzyna w gębie... po czarnej kawie.

Wtem rozlega się tupot miarowych kroków i w odległości jednego metra słyszę głos, który jak piorun z jasnego nieba uderza w moje przestraszone uszy:

— Obywatelu inspektorze, podoficer Związku Strzeleckiego oddziału Brześć melduje posłusznie, że oddział liczy 70 ćwiczących, na zbiórce 22 ludzi, reszta nie przybyła, część usprawiedliwiona...

Ożyłem po tych słowach. A więc nie była to zasadzka urządzona przez „dyktatora" jak mi się narazie zdawało, gdy mnie delikatnie wepchnięto do tej ciemnej izby.

Znalazłem się poprostu w świetlicy strzeleckiej oddziału Brześć, wobec dwuszeregu zebranych na zbiórce strzelców. Trzeba trafu, że w momencie mojego przybycia światło zgasło i kwita. Dopiero przy świeczkach łojowych mogłem się przypatrzeć zdrowym i wesołym twarzom chłopców, pogadać z niemi i sporządzić protokół inspekcyjny.

Poznałem się wtedy z najdzielniejszemi kierownikami oddziału a mianowicie z sekretarzem, starym legunem ob. Skórą i komendantem oddziału, oczywiście również legunem ob. Gawroniem. Oddział jest na dorobku. Najważniejsze jednak już dokonał, bo ma własną świetlicę i ludzi, którzy nie pozwolą na ponowną „reorganizację" oddziału.

„Dyktator" nie pozwoli...

Obwód Krzywiń liczy dotychczas dziesięć oddziałów.

Ogólna siła „Strzelca“ wynosi jeden bataljon, gotowy stanąć do czynu każdej chwili na rozkaz swego ukochanego Wodza. Wszelkie jawne kłamstwa i szczucia dodają nam otuchy i sił do dalszej pracy, a zastępy nasze zwiększają się z dnia na dzień. Nie kupujemy członków za bułki i kawałek kiełbasy, jak to miało miejsce w innej miejscowej organizacji, lecz pracujemy bezinteresownie dla dobra Rzeczypospolitej, a nie dla interesów osobistych Z jednostkami posługującemi się ohydną metodą zwalczania przeciwnika, nie będziemy w przyszłości polemizować.

Kazimierz Holejko
inspektor obwodu.

Z obw. Konińskiego

Dnia 23 stycznia r. b. odbyła się w Koninie uroczystość ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego. Na uroczystość tę przybyli strzelcy z szeregu oddziałów w liczbie 150 osób. W południe na Rynku odbył się przegląd oddziałów przez delegata Zarządu Głównego red. T. Czakiego, który następnie w serdecznych słowach przemówił do ustawionych w czworobok strzelców Po nim przemówił poseł tej ziemi, ob. Langer. Czworobok strzelecki otoczyła zbita masa publiczności, która przyglądała się przeglądowi a następnie defiladzie strzelców przed delegatem Zarządu Głównego. Defiladę prowadził Komendant Obwodu ob. Szymański.

Ogółem obwód Koniński liczy 21 oddziałów, z czego 17 wiejskich, oraz 1047 członków, z czego 920 ćwiczących.

Wieczorem tego dnia odbyła się akademja, na którą przybyło około tysiąca osób. Największa sala kina była przepełniona po brzegi. Kilkaset osób stało za kulisami, nawet miejsce na orkiestrę było nabite publicznością.

Akademję zagaił Prezes obwodu ob. dr. Pajdak. Po nim dłuższe przemówienia wygłosili pos Langer i red. Czaki. Przemówienia te, w których obydwaj mówcy przeprowadzali analogję między czynem r. 1863, a okresem współczesnym publiczność w najwyższym napięciu wysłuchała. W przerwach były produkcje muzyczne i śpiew.

Cała uroczystość odbyła się w bardzo podniosłym nastroju.

Iskander.

Z Królewskiej Huty

Dnia 2 stycznia 1927 r. odbyło się zebranie Związku Strzeleckiego w Król Hucie, na które przybyło około 70 osób, przyczem sfery inteligencji pracującej umysłowo zjawiły się w stosunku do rozesłanych zaproszeń i uwzględniając okres świąteczny i wakacyjny nader licznie, widać było odrazu, że zainteresowanie organizacją przysposobienia wojskowego tego typu co Strzelec jest znaczne i ma ideowe podstawy.

Zagaił zebranie sędzia Izaliński, jak to nam prasa donosi, kandydat pana wojewody na starostę w Pszczynie, podkreślając, że aczkolwiek w Król. Hucie Strzelec istnieje już od roku, to jednak zebranie to należy uważać jako organizacyjne a to ze względu na niezatwierdzenie tego oddziału.

Następnie okręgowy komendant, obywatel Uziębło w ujętem po strzelecku przemówieniu wskazał jak doniosłe cele ma Strzelec na tej piastowskiej ziemi i, że pomimo ogólnego odrodzenia moralnego społeczeństwa, liczba członków Strzelca od maja nie zwiększyła się wydatnie w tutejszym okręgu. Stało się to wskutek tego że do sanacji moralnej ludzkim porządkiem rzeczy zjawili się z jednej strony ci, którzy krwią swoją pisali granice Polski i którzy chcą ją mieć taką jaką w duszach wyśnili, z drugiej zaś strony i to bardzo chętnie i ci, którzy z tej sytuacji chcieli by wynieść dla siebie osobiste wygody obojętnie jakie.

Niedobór ludzi i brak ludzi silnej woli, stojących ponad partyjnictwem, nie pozwalał wykorzystać tych sprzyjających warunków, które w licznych województwach w ciągu 6 miesięcy zwiększyły liczbę szeregów Strzelca o 200—300%.

Na zebraniu wpisało się 62 nowych członków co razem z 43 starymi daje 105 członków obecnego oddziału.

To też okręg przystąpił do dobierania sobie w poszczególnych oddziałach ludzi czystych, szczerze demokratycznych lecz bez naleciałości partyjnictwa i tym sposobem do otworzenia sobie wrót wśród ludu Śląskiego, który w historji polskiej zapisał się niebywałą w dziejach odpornością narodową, odwagą wobec zaborcy i twardą polską pięścią wobec żelaznego kułaka niemieckiego.

Z przemówienia dra Gondzika, znanego działacza na niwie narodowej, a prześladowanego jeszcze jako ucznia za język polski, jako też ze szczerych dwukrotnych życzeń prezesa miejscowej grupy powstańców p. Puławskiego, z

Niespodzianka w Bielsku Podlaskim.

Tej samej nocy po inspekcji wyruszyliśmy z komendantem Pawlowskim do Bielska Podlaskiego, jako do siedziby obwodu. Miała tam się odbyć odprawa komendantów oddziałów, to też spodziewaliśmy się ciekawych rozmów i wiadomości.

Aczkolwiek było już parę godzin po północy, gdyśmy w tęgi 12-to stopniowy mróz przybyli do Bielska, kmdt ob. Czajewicz oczekiwał nas na stacji i zawiódł natychmiast do ciepłej izby; nakarmił, napoił, położył spać, a my musieliśmy sobie jeno zadać tyle trudu, żeby oczy zamknąć i usnąć.

Nazajutrz idziemy na zbiórkę oddziału, lecz na zbiórce ani ni-ni-nikogo.

Następnie w poszukiwaniu członków zarządu oddziału straciliśmy cały dzień — nikt się nie zjawił — dygnitarze...

Cóż robić, pytamy o zarząd obwodu. Jest ale na papierze, tylko ob. prezes Ksepko, mimo choroby nie odmówił nam swego widoku, reszta zarządu, tak jak i zarząd oddziału, to na polowanko... to tam gdzieś za bardzo pilnemi sprawami, nie miała czasu zobaczyć się z jakimś tam inspektorem z Warszawy.

Bielsk to przecie stolica, co im tam Zarząd Główny...

Cóż robić, musieliśmy w ten sam deseń panów tych, boć przecie obywatelami nie mogę ich nazwać, rewizytować i poprosić o złożenie mandatów.

Na odprawie komendantów, z 8 ludzi stanęło tylko dwuch i to z jednej miejscowości bo z Hajnówki. Resztę wiatr zdmuchnął — nie przybyli.

Legja Cudzoziemska w Hajnówce.

Korzystamy jednakże z obecności prezesa i komendanta z Hajnówki, aby omówić z nimi sprawy organizacyjne.

Dowiadujemy się więc, że jest to oddział złożony z samych robotników fabryki chemicznej. Prezesem jest ob. Kowalczyk a komendantem ob. Ulidowicz stary podoficer Legji Cudzoziemskiej, co mu zresztą

góry widać, że Strzelec idący we właściwem jemu kierunku t. j. przysposobienia wojskowego, będzie się cieszył żywem poparciem bratnich mu organizacji.

Następnie przy wyborach do zarządu weszli wybrani jednogłośnie: prezesem p. sędzia Szaliński członek głównego zarządu powstańców i członek komitetu okręgowego Związku Strzeleckiego, sekretarzem p. Dymiński, kierownik kasy oszczędności, skarbnikiem p. Jajnczak, dyrektor urzędu pośrednictwa pracy refer. oświatowym prof. Rymorz i z naznaczeniem p. Leszko, lekarz weterynaryjny, jako komendant oddziału.

Najlepszym dowodem, że oddział Król.-Hucki chce zmierzać szybkiem krokiem do celu, może służyć fakt, że z d. 4.I. 1927 r. rozpoczyna kurs języka polskiego i szermierkę dla swoich członków, a w najbliższych dniach chcą urządzić dla pań gimnastykę pokojową i sokolską, tak aby w przyszłości można było przystąpić do gimnastyki rytmicznej. Pozatem dnia 10-go do 15 stycznia oddział wysyła 11 swoich członków na bezpłatny 5-cio miesięczny kurs szoferski, i 5 członkiń na 2 miesięczny, także bezpłatny kurs gospodarczy i kilku członków na 6-cio tygodniowy kurs przysposobienia wojskowego.

Z Brzezin łódzkich

Staraniem naszego oddziału, 22 stycznia w rocznicę powstania styczniowego w przepełnionej sali Straży Pożarnej w obecności przedstawicieli władz odbyła się uroczysta „Akademja", na którą złożyły się:

1) Prelekcja wygłoszona przez Dyr. Gimnazjum miejscowego, p. F. Kozubowskiego, 2) śpiew chóralny skarbowców pod dyr. p. Radwańskiego, 3) deklamacje wypowiedziane przez p. St. Bielawską, „List do matki" Or-Ota i M. Dukalskiego „Reduta Ordona", 4) Śpiew p. Smolskiej „Śpijcie orlęta bojowe" i in., oraz pianino p. Jakubowicz.

Na zakończenie odegrano dramat p. t. „Skazaniec" Ostenroffa pod reżyserją p. Dukalskiego.

Wszystkim wyżej wymienionym, a także niestrudzonym współpracownikom p. Wiktorowi Rogowskiemu i komendantowi ob. Pakowskiemu, jak również wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia uroczystości — imieniem „dobra sprawy" składam na tem miejscu strzeleckie podziękowanie.

Prezes: **W. Smulski.**

Brzeziny 25.I. 1927 r.

Ze Staszowa

Z nowym podziałem terenów P. W., ożywił się znacznie i Staszów, stając się ogniskiem pracy przysposobienia wojskowego na powiaty stopnicki i znaczną część sandomierskiego.

Fakt ten nie pozostał bez echa wśród sympatyków idei strzeleckiej: w krótkim czasie zawiązał się Komitet organizacyjny, który w listopadzie 1926 r. wydał dwie odezwy propagandowe, w rozumnych i pełnych zapału słowach zachęcające młodzież do zaciągania się w szereg Strzelca. Odezwy te nie pozostały bez echa. W myśl zapowiedzi, zawartej w odezwach, dnia 28 listopada 1926 r. odbyło się zebranie organizacyjne z udziałem około 150-u osób z miasta i okolicy. Wybory do zarządu dały wyniki następujące:

Prezes Związku — ob. Machalski, wice-prezes — ob. Raczyński, sekretarz — ob. Faliński, skarbnik — ob. Ziembicki, referent kult.-oświatowy — ob. Dziewięcki.

Ponadto komendantem oddziału wybrany został ob. Mieczysław Ikiel, sierżant rezerwy.

Oddział liczy 30 członków ćwiczących. Dzięki wydatnej pracy i energji komendanta Ikla, już dnia 12 grudnia r. ub. oddział zadokumentował publicznie swe istnienie, biorąc czynny udział w uroczystościach wojskowych, związanych z przysięgą rekrutów. Obecnie opracowany został regulamin prac na okres zimowy, którego wytyczne są następujące:

1) Przez intensywne szkolenie — postawić oddział na stopie bojowej gotowości.

2) Zorganizować cykl odczytów z nauki o Polsce współczesnej, geografji i historji.

3) Wysłać możliwie jak najwięcej słuchaczy na kurs instruktorski p. w. przy 2 p. p. Leg. w Pińczowie — oraz na III-ci kurs strzelecki.

4) Zorganizować oddziały strzeleckie w najbliższych ośrodkach, jak: Dobre, Koniemłotł, Sielec, Kurozwęki, Rytwiany etc...

5) Dla uzyskania wstępnego funduszu zorganizować szereg imprez dochodowych.

6) Wyszukać i wynająć odpowiedni lokal, jako też możliwie jaknajprędzej wystarać się o umundurowanie oddziału.

---

patrzyło z twarzy. Oddział trzyma się dobrze, ćwiczy i szykuje się do Marszu Szlakiem Kadrówki.

Drżyjcie „Orlęta"...

Oprócz oddziału męskiego jest tam również i sekcja niewiast, które nasz „legjonista cudzoziemski" odrazu przemianował na Legję Amazonek...

Bo właśnie pytam się co niewiasty w oddziale robią.

— Ćwiczę ich w mustrze, obywatelu inspektorze!...

— Na miłość boską, a naco? pytam przerażony.

— Niech znają mores przed wojskiem, odpowiada mi dzielny komendant, ale ja je tak... delikatnie tylko, zapewnia mnie uspokajająco.

Tłumaczę mu, żeby je uczył gimnastyki, że to daleko więcej odpowiada płci pięknej, niż musztra...

Rozmówca mój kiwa porozumiewawczo głową, widać, że niebardzo mu przypadają do przekonania moje słowa i tylko wzgląd na wyższą władzę... nie pozwala mu na protest. Wreszcie po chwili odpowiada półgłosem:

— Gdzie one tam piękne... ot zwyczajne kozy fabryczne...

Co miałem zrobić z takim argumentem. Widocznie o „markietankach" niema co w Hajnówce marzyć...

(D. c. n.)

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE

ZNAMIENNA DEKLARACJA POWSTAŃCÓW I WOJAKÓW

Dnia 6 lutego r. b. odbyło się w Poznaniu zebranie plenarne trzech zarządów wojewódzkich związków: związków powstańców i wojaków, mianowicie G. Śląska, Pomorza i Wielkopolski. Na zebraniu tem uchwalono jednomyślnie rezolucję następującej treści: Zebrane w Poznaniu zarządy związków powstańczych i wojackich zachodnich ziem Polski, stwierdzają, że związki przez nie reprezentowane, popierają w całej pełni dążenia ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego do zorganizowania narodu polskiego celem ochrony granic Rzeczypospolitej. Jako naczelne zasady swe uważają związki powstańcze i wojackie prowadzenie prac w zakresie przysposobienia wojskowego swoich członków. *W stosunku do innych organizacyj przysposobienia wojskowego zajmą stanowisko rzeczowe, dążąc do skoordynowania prac przysposobienia wojskowego w kierunku największej ich owocności.*

Zebrani wysłali nadto depesze hołdownicze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Widzimy z tego, że Związek Powstańców i Wojaków otrząsa się również z pod wpływów roboty politycznej separatycznej prasy Ziem Zachodnich i w pełnem zrozumieniu prac p. w. dla Polski uchwala „dążyć do skoordynowania prac p. w.“

Rezolucja ta, ma wielkie znaczenie dla Polski, i dla tego wrócimy do niej jeszcze.

Sk.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

O KULTURĘ MUZYCZNĄ

Każdy naród — jak to już pisałem — dzięki swoistym warunkom bytowania, posiada właściwą sobie sztukę ludową, której cechy krystalizują się w twórczości jednostek najwięcej przez naturę obdarzonych. Można powiedzieć za Przybyszewskim, że „dusza gienjusza jest syntezą duszy narodu“. W niej, jak w wklęsłym zwierciadle, zbierają się promienie sztuki ludowej, tworzonej wiekami przez bezimiennych piewców, a wychodzą spotęgowane, skupione i uszlachetnione, jako dzieło natchnienia indywidualnego. To też z łatwością odbrzmiewa ono w tych cudownych rezonatorach wzruszeniowych, zawsze gotowych do przyjęcia i asymilowania tego, do czego we własnej inwencji konkretnego wyrazu znaleźć nie umieli.

Najobszerniejszą dziedziną sztuki ludowej jest śpiew i muzyka. Polska posiada niezwykle bogatą pieśń ludową, jedną z najstarszych i najoryginalniejszych w Europie. Pieśń ludowa polska przetrwała długie wieki. Nieuległa chrześcjaństwu, początkowo zwalczającemu namiętnie pogańskie obrządki i śpiewy. Oparła się tatarskim najazdom i wiekowej niewoli, w czasie której broniła nas od wynarodowienia i była czynnym motorem patrjotyzmu. Dlatego powinniśmy odnosić się do niej z miłością i pietyzmem.

Muzyczna akcja Związku Strzeleckiego oprzeć się musi na pieśni ludowej, na utworach opartych na ludowych tradycjach i na utworach związanych w jakikolwiek sposób z historją naszego narodu, które dzięki swej trafności wyrazu, przyjęte zostały jako wspólna własność. Z repertuaru strzeleckich zespołów należy natomiast bezwzględnie wyeliminować zagraniczną tandetę muzyczną, jako piętno upadku smaku artystycznego bieżącego stulecia, jako objaw powojennego zmysłowego organizmu.

W krzewieniu zamiłowania do pieśni ludowej, największe usługi oddadzą chóry, tembardziej, że wymagają minimalnego nakładu i są proste w organizacji.

W każdym przecież oddziale znajdzie się muzyk, grający poprawnie na jakimś przenośnym instrumencie i 8—12 strzelców z głosami o określonej skali i brzmieniu. Tam zaś, gdzie warunki na to pozwalają, niewątpliwie utworzą się orkiestry pochodowe, według instrukcji Komendy Głównej. W miarę rozwoju, chóry i orkiestry stać się mogą muzycznymi ośrodkami muzyki specjalnej czy wokalnej (muzyka solowa, duety itp.), albo pewnego stylu (muzyka klasyczna, kościelna, ludowa).

Zdajemy sobie sprawę ze znaczenia popularyzacji sztuki, jako pracy państwowo-twórczej. Rozumiemy, że w tej pracy nie możemy oczekiwać pomocy z zewnątrz. Powinniśmy jednak pamiętać, że nie rozumowanie, ale napięcie uczuciowe, ale siła atrakcyjna zaklęta w języku, przyrodzie własnego kraju i sztuce swego narodu, wiążą nas tak silnie i spajają w jedną nierozdzielną całość.

Praca kulturalno-artystyczna w środowisku strzeleckiem nie będzie poświęcaniem ani ze stanowiska przedmiotowego, ani podmiotowego.

Nawet na gruncie zupełnie nieprzygotowanym wyda wkrótce owoce. Dostarczy nowych nieoczekiwanych radości, przyjdzie z nieznanemi ogółowi wzruszeniami, roztoczy fantastyczne horyzonty przeżycia estetycznego, stwarzając nieograniczone możliwości rozszerzenia najistotniejszej własności indywidualnej.

„PRO CHRISTO“

W dalszym ciągu na zarzut *„fałszywego świadectwa“* postawiony nam przez „Polaka Katolika“ drukujemy list, który stwierdza, że nawet konfesjonał został oddany przez niektórych księży do dyspozycji robocie p. Dmowskiego. Nazwiska naszego informatora ze względów zrozumiałych nie podajemy, mając go jednak zachowane w redakcji.

Szanowny Obywatelu!

Niniejszem pismem zwracam się do Szanownego Obywatela z prośbą o umieszczenie w „Strzelcu“ następującej nowiny.

Oto w parafji Rajsko jest bardzo uczciwy ks. Józef Mężnicki obecny proboszcz i kanonik, gorliwy duszpasterz, który przy spowiedzi nawraca swe o-

wieczki od Strzelców. I tak, w dniu 24 grudnia 1926 roku jako gorliwy katolik, poszedłem do spowiedzi, i przy konfesjonale, zaczął mię badać do jakiego związku należę, i gdy już powiedziałem, że należę do Strzelców, to niechciał mi dać rozgrzeszenia, jeżeli się nie wyrzeknę Strzelców. I gdy ja powiedziałem, że się Strzelców nie wyrzeknę, to On Ks. Mężnicki powiedział: Widzisz dwóch się wyrzekło, a ty niechcesz, gdy ja powiedziałem, że się Strzelca nie wyrzeknę to nie dał mi rozgrzeszenia, ja powiedziałem, że spowiedź odbędę u drugiego księdza, a do Strzelców w Sierzchowie będę należał.

Proszę Szanownego Obywatela o umieszczenie w „Strzelcu“ mego żalu do ks. Mężnickiego za jego handel spowiedzią“.

(Podpis).

A oto drugi wypadek nadużywania ambony do walki ze Związkiem Strzeleckim, a następnie prowokowanie walki czynnej, która tylko dzięki taktowi strzelców nie skończyła się rozlewem krwi.

„Godne ubolewania zajścia i zatargi, jakie mają miejsce między Zw. Strzeleckim, a duchowieństwem rzymsko-katolickiem, wywołują z reguły echa nadwyraz niemiłe i powodują uczucia zdziwienia zmieszanego z niesmakiem. Zatargi te powstają dzięki prowokacyjnym wystąpieniom części duchowieństwa, noszącym charakter ataków niczem nieuzasadnionych

Oto świeży fakt, jaki miał miejsce we wsi Kowala (koło stacji kolejowej Rożki). Związek Strzelecki pragnął urządzić w tej wsi w niedzielę dnia 5 grudnia znaczek na swoje cele kulturalno-oświatowe, na podstawie zezwolenia Starostwa. Kwestarze jednak nie zostali dopuszczeni do wsi przez straże wystawione przy opłotkach, które z polecenia księdza proboszcza z kłonicami w rękach broniły do wsi dostępu. Sam ksiądz dobrodziej przebiegał wieś i wzywał okrzykami mieszkańców do bojkotowania Strzelca „nie dajcie parafjanie na strzelców“. Z ambony zaś złotousty proboszcz wzywał swe owieczki by wystrzegały się Strzelców, bo są to: „socjaliści, komuniści i łobuzerja“.

Szczęściem, iż Związek Strzelecki jest silniejszy niż ksiądz proboszcz z Kowali“.

Zapytujemy, dla czyjego dobra prowadzi się tę robotę. Dla dobra Polski — nie. Dla dobra Kościoła Katolickiego, również nie, boć Kościołowi nie może zależeć na tem, aby zrazić do siebie 300 tysięcy strzelców, za którymi stoją ich rodziny. Sianie nienawiści nie może się odbywać pod hasłem „pro Christo“, bo robota ta jest zaprzeczeniem nauki Chrystusa.

Więc raz jeszcze zapytujemy: dla czyjego dobra pewni księża prowadzą tę robotę, a niektórzy biskupi ją tolerują.

Zapytujemy, a „Polak Katolik“ może przynajmniej teraz rzeczowo nam odpowie.

T. Cs...y.

NAPAD SOKOŁÓW NA STRZELCÓW

Dnia 2 lutego r. b. pod wsią Krzycko Małe pod Lesznem odbywał ćwiczenia polowe bez broni oddział Związku Strzeleckiego w liczbie 19 strzelców. Od tygodnia krążyły pogłoski, że sokoli „szykują się“ do napadu na strzelców tej wsi. Spotkanie nastąpiło na ćwiczeniach. Oddział „Sokoła“ w sile 54 ludzi, posiadający 20 karabinów, rozrzucił się w tyraljerę, po obu stronach drogi tuż pod wsią Krzycko Małe, którędy miał maszerować oddział Związku Strzeleckiego. Gdy oddział strzelców zbliżył się do wsi — sokoli poczęli go prowokować wyzwiskami, jak np. „bandyci — komuniści“ itp., strzelając równocześnie ślepemi nabojami. Komendant oddziału strzeleckiego zwrócił się do podoficera armji, który prowadził ćwiczenia sokołów z zapytaniem, na jakiej podstawie pozwala oddziałowi strzelać we wsi, gdzie są małe dzieci itp. Po krótkiej wymianie zdań między komendantami — w oddziale sokołów padł rozkaz: **„ładuj broń“**. Kto wydał ten rozkaz, podoficer, czy jeden z sokołów, dotychczas śledztwo nie ustaliło.

W odpowiedzi na to, komendant oddziału strzeleckiego wydał strzelcom rozkaz: **„rozbroić!“**

Strzelcy rzucili się na sokołów i po krótkiej walce odebrali im karabiny. Oczywiście, nie obyło się przy tem bez mniejszych lub większych obrażeń cielesnych. W starciu tem podobno 16-tu sokołów i 3 strzelców zostało poranionych.

Z tej racji jedno z pisemek separatystycznych w Lesznie obrzuciło Związek Strzelecki obelgami, nazywając ich **„bandytami“** i... nawet **„tchórzami“**. Ten ostatni epitet wywołał wesołość nawet wśród sokołów przyjmujących udział w napadzie na strzelców. Dowcipnie sprawę tę ujął miejscowy bezpartyjny „Kurjer Powszechny“, który wyraża zdziwienie, jak to **19-tu tchórzów-strzelców z gołemi rękami mogło rozbroić 100 uzbrojonych sokołów.** (Według zeznań prywatnych, liczba sokołów dochodziła do 100).

Faktem jest, że strzelcy przy rozbrajaniu sokołów znaleźli u nich ostre naboje.

W rozmowach, jakie się toczyły po zajściu tem między kierownikami miejscowemi strzelców i sokołów — strzelcy podkreślili konieczność łagodzenia konfliktów i niedawania się sprowokować podszeptom miejscowej prasy separatystycznej, pod wpływem której sokoli oraz powstańcy i wojacy bojkotują wszelkie uroczystości p. w., w których biorą udział strzelcy.

— My chcemy względem was zachować stosunek pełen lojalności. Jeśli wy na to odpowiadacie walką, a nawet zbrojnemi napadami — to tem nas nie przestraszycie. Pamiętajcie, że zarówno w Poznaniu jak i teraz pod Krzyckiem Małem — to była próba sił. Niech to będzie dla was przestrogą na przyszłość. Dajemy sobie z wami radę sami. A nie zapominajcie, że za nami stoi 300-tysięczna organizacja na terenie całej Polski.

Delegaci Zarządu Głównego w osobach ob.ob. Janusza Piotrowskiego i Tytusa Czakiego przeprowadzili w tej sprawie dochodzenia na miejscu, informując się również w sprawie tej w starostwie, komendzie policji, oraz u dowódcy 55 p. p., p. pułkownika Kustronia. Należy zaznaczyć, że wszędzie doznali przychylnego przyjęcia i zapewnienie objektywnego przeprowadzenia dochodzeń urzędowych.

ZWYRODNIENIE PARTYJNICTWA

Demokratyczna prasa lubelska uderzyła w dzwon trwogi, alarmując społeczeństwo miejscowe z powodu *targnięcia się przez Magistrat* na symbol woli i uczuć narodowych przez *samowolne wykopanie i usunięcie „Drzewek Wolności" zasadzonych uroczyście w dniu 19-ym marca 1920 roku na placu obok byłego soboru.*

Drzewka te zasadziły nie jednostki, lecz przedstawiciele społeczeństwa w osobach: Prezesa Rady Miejskiej, p. Turczynowicza, Ich Eksc. Ks. Ks. Biskupów Bandurskiego i Fulmana, Gen. Babiańskiego, Przedstawicieli Sądownictwa p. Prezesa Stelińskiego i Sędziego Stohlosa, Przedstawicieli Korpusu Oficerskiego, Weteranów 1863 roku ś. p. Sędziego H. Wiercieńskiego i in., grona Pań z Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza, a mianowicie p.p. Skibińska, Zarembina i Stanowa i wiele, wiele innych.

Odnośny akt został zakopany pod pierwszem drzewkiem.

W uroczystości brały udział szkoły lubelskie, oraz tłumy publiczności.

Przez 7 lat drzewka te rosły, radując się słońcem i błogosławiąc tym rękom, które je zasadziły, aby rosły jako żywy pomnik, jako symbol „wolności", jako duma przyszłych pokoleń.

Dziś jednak drzewka te zostały samowolnie i w tajemnicy wykopane, usunięte i wywiezione.

Jest to wyraźne lekceważenie woli społeczeństwa, jest chęć przekreślenia dnia 19-go marca, jako dnia Imienin ówczesnego Naczelnika Państwa, Marszałka Piłsudskiego, podyktowana tendencją zacofańców partyjnych.

Przeciwko temu Związek Strzelecki na posiedzeniu odbytem w dniu 23-ym stycznia 1927 r. zakłada stanowczy protest, wyrażając jednocześnie słowa potępienia inspiratorom i wykonawcom tego samowolnego czynu i wzywa Radę Miejską, jako przedstawiciela społeczeństwa do zajęcia w tej sprawie wyraźnego i zdecydowanego stanowiska, domagając się:

1) przeniesienia drzewek na dawne miejsce,

2) zajęcie wobec osób, które czyn ten zdecydowały, odpowiedniego stanowiska i wyciągnięcia odpowiednich konsekwencyj w formie zmuszenia tych osób do usunięcia się, jako niegodnych piastowania powierzonych im urzędów.

O ile przeniesienie tych drzewek zostało nawet wywołane koniecznością w związku z ogólnym planem rozbudowy i regulacji miasta, to należało to uczynić otwarcie oraz za zgodą na to społeczeństwa, bo własnością *jego*, a nie jednostek są te „Drzewka Wolności".

Na wszelkie tego rodzaju symbole uczuć narodowych w postaci martwych czy też żywych pamiątek nie śmiał się targnąć nawet zaborca, a my dziś, mając polski Magistrat i polskich w nim urzędników, nie mamy gwarancji, czy ci sami panowie nie targną się znów w przyszłości na Pomnik Unji, na Kamień 3-go Maja, na Płytę Nieznanego Żołnierza lub na jaką inną pamiątkę narodową.

Kierownictwo i Komenda Okr.

Zw. Strzeleckiego Lublin.

POZA KRĘGIEM TARCZY STRZELECKIEJ

HANDEL WYSYŁKOWY

Jest jeszcze jeden rodzaj handlu mało u nas praktykowany, lub zgoła nieznany: handel wysyłkowy.

Przeciętny kupiec po udekorowaniu wystawy i zamówieniu ogłoszenia w Kurjerze uważa, że obowiązek swój spełnił i że zasłużenie wyczekiwać może klienteli u siebie w sklepie.

Nie zawsze sprawdzają, się te przewidywania.

Postępowsze firmy rozcinają setki metrów materjału na małe próbki wzorów i rozsyłają je razem z stosownie opracowanemi cennikami coraz to nowym kategorjom klienteli, dobieranych wedle wykazów i spisów ksiąg adresowych całego państwa, a nawet zagranicy.

Cenniki takie, jeśli osiągnąć mają zamierzony skutek, wymagają nie tylko tupetu kupieckiego i znajomości swej branży, ale nadto znacznej giętkości językowej i inwencji literata-ekonomisty, ile możności popartej pomysłowym rysunkiem malarza-artysty.

Zwiększony wydatek na ten cel sowicie się opłaci, a na wszelki wypadek zapobiegnie kompromitacji i ośmieszaniu się firmy przez wadliwie sformułowane ogłoszenia.

Handel wysyłkowy polega na umiejętności tworzenia t. zw. kompletów, czyli na zestawianiu takich artykułów, które łącznie stanowią pewną zaokrągloną całość i snadniej zwrócą na siebie uwagę, niż zaofiarowane oddzielnie. Inaczej wypadnie taki komplet obliczony na potrzeby modnisia, a inaczej uwzględniający wymagania smakosza, a jeszcze inaczej dla przemysłowca, — choć każdemu z nich należy ułatwić zaopatrzenie się w jednem miejscu i we wszystkie te drobiazgi, jakie związane są z potrzebami jego zamiłowań czy specjalności.

Dla strzelca i sportowca będzie takim kompletem zestawienie umundurowania: począwszy od obuwia do orzełka; sprzętu: od łuku i karabinu, do nart i roweru; wyposażenia wycieczkowego: od karmelka i suszonej kiełbasy, do maści na odciski i do mieszanki migdałów z rodzenkami poszukiwanej przez wegetarjan, pragnących uniknąć niepożądanego obciążenia.

Niejeden krawiec zrozumiał już dawno, że żurnal i rycina nowej mody wystawiona w oknie więcej przykuje uwagę przechodnia, niż najpoprawniej uszyty tużurek; natomiast ze świecą możnaby szukać rusznikarza, któryby swą wystawę broni uzupełnić chciał rysunkiem czy wydawnictwami strzeleckiemi.

Poszukując klienteli za pomocą rozsyłania próbek, wzorów i cenników, należy nie zapominać o jednem: w ofercie i zaproszeniu do zamówienia należy wyraźnie zaznaczyć, że koszt opakowania i porto przesyłki ponosi firma wysyłająca.

Bowiem tylko pod warunkiem niższej ceny, a ułatwionej dostawy umożliwiamy klientowi sprowadze= nie zaofiarowanego towaru bodaj na próbę i dla przekonania się, że na najodleglejszem odludziu nikt nie jest zależny od łaski miejsco= wego kupca, nadużywającego czę= stokroć swych prerogatyw jedyne= go i bezkonkurencyjnego pana sy= tuacji.

Interes kupca i zadania przemy= słowca muszą się godzić z intere= sami klienta, a zysk jednego prze= nigdy nie powinien być stratą ani krzywdą drugiego.

Mieszkaniec najdalszego zakątka kraju musi mieć pełną świadomość, że odległość jego od środowisk wię= cej uprzemysłowionych nie wyklu= cza możliwości korzystania z ich wytwórczości i postępowych urzą= dzeń, na równi z mieszkańcami sto= licy.

Ambicja dobrego kupca szuka pożytku swego w wzmożonej świa= domości spełnionego obowiązku społecznego, którym jest jaknaj= sprawniejsze pośrednictwo w wy= mianie dóbr i usług wzajemnych współobywateli.

W wielkiem zadaniu zbliżania lu= dzi dla wzajemnej wymiany ich dóbr i usług nie powinno zabraknąć i strzelca.

Joachim Sołtys.

Sport i wychowanie fizyczne

Brak zrozumienia

Wielokrotnie pisaliśmy już o ka= rygodnej tajemnicy i milczeniu, ja= kie otaczają wszelkie poczynania sportów strzeleckiej braci. Pomija= jąc już znany wstręt do pisania sportowców, nie chcielibyśmy tym samym zarzutem obarczać poszcze= gólnych kierowników sekcyj spor= towych Związku. A jednak fakty przemawiają raczej za tem.

Często słyszy, czyta i dowiaduje się referent sportowy Komendy Głównej o różnych imprezach spor= towych oddziałów, gdzieś bokiem i okrężną drogą. Do bardzo nielicz= nych należą te okręgi, które dono= szą Komendzie Głównej o tem co w sporcie robią i co robić zamie= rzają.

Aby praca sportowa na terenie całego Związku mogła być plano= wa, a poszczególne oddziały mogły liczyć na pomoc Kom. Gł. — musi Kom. Gł., której zadaniem jest u= przystępnienie pracy sportowej od= działom, **wiedzieć o wszystkiem, co się na terenie Związku w spor= cie dzieje.**

Przeżywamy okres wejścia na szeroką drogę pracy sportowej. Państwo rozumiejąc znaczenie spor= tu i widząc w nim jasną przyszłość swych obywateli a z nimi i swych losów, nie szczędzi jak widać gro= sza na przeprowadzenie racjonalne= go planu wychowania fizycznego. W tej tak ważnej chwili — każdy obywatel — powinien czuć się w o= bowiązku współpracować z pań= stwem dla wspólnego dobra. Ci, którzy nie spełnią spadającej na ich barki roli, nie godni są być pra= wemi synami Ojczyzny ani członka= mi Związku — którego założyciele tak godnie patrafili walczyć w o= bronie Ojczyzny.

Dziś walka jest inna, nie wyma= gająca krwi — żądająca jednak ka= tegorycznego spełnienia wszystkich postulatów Państwa i Związku. Zmieniły się środki, któremi operu= jemy, nie zmienił się jednak cel na= szych dążeń — którym jest dobro odebranej ziemi, i tą należy w każ= dej chwili ochronić własną silną piersią.

Byśmy do tego byli zdolni — mu= simy się ćwiczyć zawczasu — słu= chać wszelkich rozkazów i iść szyb= kim tempem z duchem czasu i po= stępem naprzód.

Każdy oddział strzelecki, który dotychczas nie zorganizował sekcji sportowej, każdy oddział, który sekcję zorganizował i nie doniósł o jej istnieniu i pracy, a tem samem nie spełnił swego obowiązku wzglę= dem rozkazów Związku, niechże w najbliższym czasie jaknajszybciej swe błędy i zaniedbania naprawi. Inaczej wszelka współpraca Komen= dy Głównej z odziałami musi się załamać. Należy więc zastanowić się czy każdy komendant=strzelec spełnia zadania statutu swego Zwią= zku, który mówi w par. 4, że „Za= daniem stowarzyszenia jest: po= mnożenie ogólne sił narodowych, przez urabianie karności, dzielności moralnej i fizycznej... oraz, że ce= lem spełnienia swych zadań **„Sto= warzyszenie ma prawo z zachowa= niem obowiązujących praw i prze= pisów: c) zajmować się krzewie= niem sportu, gimnastyki i wogóle zasad wychowania fizycznego: 1) urządzać ćwiczenia zawody, popisy sportowe, gimnastyczne oraz lekko= atletyczne, 2) urządzać i prowadzić zakłady, wchodzące w zakres gi= mnastyki i sportu, 3) popierać orga= nizacje sportowe wojskowe, cywil= ne i młodzieży szkolnej“.**

Spełniłeś swój obowiązek? Jeśli nie to spełń jak najszybciej, gdyż to zadecyduje o istnieniu i sile twe= go związku!

k.

Z tygodnia

Jak już donosiliśmy przed tygodniem, wyruszyło z Wilna trzech narciarzy warszawskiego Akad. Zw. Sportowego, by przebyć na nartach przeszło 800 klm. przestrzeni Wilno — Kuty. Niestety im= preza ta załamała się po 500 klm i ucze= stnicy powrócili już do stolicy. Powód — marne warunki śniegowe oraz małe przygotowanie fizyczne do tak ciężkiej drogi.

*

Jeszcze dłuższy szlak raidu narciar= skiego wybrało pięciu studentów Państ. Instyt. Wych. Fiz. w Warszawie, któ= rzy groźni ambicją sportową, wybrali trasę o 100 klm. dłuższą — ciągnącą się też wzdłuż granic wschodnich. Dotych= czas są oni w drodze — czy ukończą trudne przedsięwzięcie pokaże czas.

*

W międzynarodowych zawodach nar= ciarskich o mistrzostwo Włoch, które odbyły się w Cortina d'Amperro zajęli nasi narciarze Czech, Bujak i Krzeptow= ski na 100 startujących i 46 kończących bieg (18 klm.) 12, 26 i 27 miejsca.

*

W raidzie konnym urządzonym na dy= stansie 240 klm. na przestrzeni Warsza= wa — Ostrołęka — Warszawa zorgani= zowanym przez I. Bryg. Kawal., osią= gnęli najlepsze rezultaty 1) chor. Basz= kir 1 p. szwol., 2) por. Mańkowski 1 p. szwol., 3) ppor. Zieliński 1 p. szwol., 4) kpt. Leśniewski 1 d. a. k., 5) por. Sul= lewski 1 d.a.k., 6) por. Chojnacki 1 d.a.k

Co robimy

Sport w Związku zaczyna przybierać nareszcie realne kształty. Praca ta szłaby o wiele szybszem tempem, gdyby nie brak środków na opłacenie fachowych instruktorów i kupno sprzętu.

Mimo wszystko każda poczta przynosi nam świeże wiadomości o różnych poczynaniach sportowych. I tak: **Okręg Wileński** rozpoczął równocześnie dwa płaszczyznowe kursy narciarskie, pierwszy w Wilnie dla 16 uczestników, drugi w Mołodecznie dla 13 członków.

*

Przemyśl donosi o 4—6 tygodniowym kursie gimnastyczno-sportowym, który ma być puszczony w ruch przy końcu lutego.

Niezależnie od tego strzelcy okręgu przemyskiego będą licznie reprezentowali Związek na kursie narciarskim D. O. K. X. w Worochcie.

*

Kierownictwo sportowe oddziału **Pruszkowskiego** objął ob. Zawrocki absolwent Państw. Instyt. Wych. Fiz. w Warszawie. W najbliższym tygodniu rozpoczyna oddział pruszkowski systematyczną pracę sportową w zastępie męskim i żeńskim.

Kierownictwo sportowe Baonu Cytadela powierzone zostało ob. Górskiemu studentowi Państw. Instyt. Wych. Fiz. w Warszawie.

*

Na gospodarczym kursie centralnym por. Zarychta rozpoczął ćwiczenia z zakresu łucznictwa. Mówi się również o wzięciu przez strzelczynie udziału w marszu Warszawa — Sulejówek w dniu 19 marca.

*

Obwód warszawski przystępuje w najbliższych dniach do organizacji „Strzeleckiego Klubu Sportowego“ podzielonego na różne sekcje, który zjednoczy nareszcie wszystkich sportowców Związku terenu warszawskiego.

*

W lutym i w marcu odbędą się w Warszawie dwa strzeleckie biegi naprzełaj (lekko-atletyczne) celem wybrania reprezentacji do „II Biegu Narodowego“, który odbędzie się w b. r. dn. 20 marca.

*

Sekcja bokserska prowadzona obecnie w sali gimnastycznej przy Kom. Obwodu na Pradze przez p. Junoszę-Dąbrowskiego — robi coraz większe postępy. Sekcja liczy obecnie 25 członków. Ze względu na nowe zgłoszenia, lekcje będą odbywały się w 2 kompletach: dla sprawniejszych i słabszych i początkujących.

Polski strzelec zwycięża w Ameryce

Styczniowy numer miesięcznika amerykańskiego „U. S. Recruiting News“ donosi, że na zawodach strzeleckich w Furcie Sheridan w pobliżu Chicago, pierwszą nagrodę w postaci złotego medalu, ofiarowaną przez „Chicago Tribune“, zdobył polak, kapral Stanisław Rogowski z kompanji G 2-go pułku piechoty, stacjonowanego w Fort Wayne. Oddał on 50 strzałów, z czego 49 w środek tarczy. Tenże sam kapral Rogowski, do spółki z sierżantem W. H. Wallacem, zdobył również pierwszą nagrodę w innym konkursie, na 200 strzałów oddając 195 trafionych, jak również pierwszą nagrodę w strzelaniu na dystans z odległości 4000 jardów. Do zawodów używał karabinu Springfielda.

Polskie pisma amerykańskie podając tę wiadomość, opatrują ją uwagą: „Któż teraz ośmieli się twierdzić, że polskich strzelców brak jest w wojsku Wuja Sama?“.



Grupa gimnastyczna kursu gospodarczego w Warszawie z komendantką kursu ob. Święcicką i instruktorem gimn. kap. Kurletto.

Nowy podręcznik sportowy Niels Buka „Gimnastyka Podstawowa“

Spolszczyli: J. Faranowicz, Antoni Wolski, Tadeusz Powidzki.

Nowy ten podręcznik, o którego ukazanie się w języku polskim kruszono na łamach pism sportowych już nie jedną kopje — ukazał się w myśl zapowiedzi „Sokoła“ wielkopolskiego tym razem już nieodwołalnie. Podręcznik ten stanowi u nas nowy krok naprzód w dziedzinie literatury W. F., ale nie z tego powodu tylko należy się nim ci szyć. Nie jest to bowiem podręcznik z tych, które nie doczekają się nigdy drugiego wydania. Podręcznik wydany jest bardzo na czasie i był od dłuższego czasu palącą potrzebą naszych nauczycieli gimnastyki, gdyż rzeczy, które się ostatnimi czasy w tej dziedzinie u nas ukazały, nie zawsze były gdzieindziej nowemi.

Gimnastyka Nielsa Bukh'a zapoczątkowana w Poznaniu przez J. Faranowicza zaś w Warszawie przez kpt. M. Kurletto wykazała, że metoda ta może liczyć na powodzenie. Skorzystał z tej metody również mający się niebawem ukazać nowy wojskowy regulamin W. F. gdyż gimnastyka tu jak mówi sama jej nazwa jest podstawą, na której wszystko inne winno się budować.

Ponieważ Niels Bukh — impuls do swej metody znalazł na wsi — wśród twardego chłopskiego materjału, który słabo reagował na powolne ćwiczenia gimnastyki szwedzkiej, tembardziej metoda ta przyda się z pewnemi zmianami i u nas, gdzie szeroko pojęte plany W. F. rzucą wkrótece na wieś całe ma-



Grupa I kursu bokserskiego — Warszawa-Praga, z kom. Obw. ob. Niedziałkowskim i instruktorem ob. Junoszą Dąbrowskim

sy instruktorów, którzy nie będą operowali przyrządami i siłą rzeczy będą musieli się ograniczyć do uprawiania ćwiczeń wolnych, które stanowią właśnie jądro metody N. Bukh'a.

Spolszczenie podręcznika bez zarzutu. Nomenklatura prawie zawsze trafna. Ryciny marnie odbite. Niestety poskąpiono jeszcze parę groszy i książkę dobrze i starannie wydrukowaną, kiepsko oprawiono, gdy już przy pierwszem czytaniu rozlatuje się na kilka części.

M. K.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

W ubiegłym tygodniu Sejm Rzeczypospolitej uchwalił wydanie aresztowanych posłów białoruskich. Tym sposobem zostało uprawnione wiadome wystąpienie rządu. Uchwale tej towarzyszyły dosyć gorące debaty. Stwierdzono bezapelacyjnie, że żadnemu obywatelowi państwa nie wolno działać na szkodę ogółu obywateli. Możemy mieć śmiało nadzieję, że ostygną trochę zbyt gęste miny poselskie tych dostojników, którzy z zaufania obywateli urządzili sobie zyskowny proceder. Doskonałym przykładem plonu działalności różnych Taraszkiewiczów i Michajłowskich są niedawne wypadki w Kossowie Poleskim. Historja tak się przedstawia: w czasie odbywającego się targu kilkunastu komunistów usiłowało zrobić wielki pochód i wystąpiło z transparentami bolszewickiemi, które nosiły wrogie Rzeczypospolitej Polskiej napisy. Zaciekawione gromady zebranych na targu wieśniaków zbiły się w wielki tłum, który niebardzo zdawał sobie sprawę z tego, o co chodzi właściwie Wkrótce przybył miejscowy oddział policji, składający się z dwunastu ludzi i usiłował rozpędzić zbiegowisko. Tymczasem tłum judzony przez agitatorów zajął wrogie względem policji stanowisko, a nawet, co gorętsi, rzucili się z kijami na komendanta policjantów. Sytuacja stała się bardzo ciężka; policja atakowana przez tłum kamieniami dwukrotnie zmuszona była użyć broni. Padło kilku zabitych i rannych. Tłum się rozproszył. A tymczasem nasi sąsiedzi zza wschodniej granicy straszą chłopa rosyjskiego „polską wojną". Stara to metoda i do dziś z powodzeniem stosowana w.. warszawskich tramwajach. Niby jeden rycerz, przemysłu robi umyślnie jakiś gwałt, czy awanturę w wagonie, a reszta „przyjaciół", korzystając z zamieszania łowi portfele, portmonetki, zegarki i t. p. temu podobne, miłe złodziejskiemu sercu przedmioty. Wiadomo dokładnie, że sytuacja komunistów w Rosji jest coraz trudniejsza. Wodzowie wodzą się za łby, chłopi się buntują, fabryki nie mają co robić, więc trzeba na gwałt tworzyć jakieś „strachy na lachy", aby sowiecki obywatel zapomniał, że mu kruczy w brzuchu.

Niemcy, którzy po wojnie europejskiej mydlili ludziom oczy swoją „nienawiścią i pokorą" a nawet w tym celu urządzili rewolucję, podczas której wylali z Vaterlandu swojego cesarza, obecnie coraz wyżej zadzierają nosa. Dzisiejszy gabinet ministrów Rzeszy Niemieckiej nosi taki sam charakter, jak przed wojną. W mowach parlamentarnych najbezczelniej w świecie zapowiadają powrót do monarchji, a socjaliści niemieccy jakoś dziwnie nie mają nic do powiedzenia w tej sprawie. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że powrót niemców do monarchji oznacza powrót do przedwojennej polityki, czyli grubych apetytów na ziemie i dobytek sąsiadów. Grozi to nam poważnem niebezpieczeństwem, więc tem baczniej musimy się przysłuchiwać, co porabiają niemiaszkowie. Pamiętamy niedawne gadaniny o Pomorze, a przecież do dnia dzisiejszego przebąkiwają o konieczności zmiany granic wschodnich. Wiemy, że Niemcy, którym niby stale brak pieniędzy na zapłatę długów corocznie wydawali mnóstwo pieniędzy na budowę fortec wypadowych na wchodzie.

Obecnie zniesiona została Międzysojusznicza Komisja Kontrolna w Niemczech, która czuwała nad uzbrojeniem armji. Praca tej Komisji została zakończona w ten sposób, że w określonym pasie pogranicznym nie wolno Niemcom budować nowych umocnień fortecznych, oraz należy znieść te wszystkie, które zbudowane zostały po 1920 roku. Niemcy sarkają na tego rodzaju postanowienia; ale mają niepłonną nadzieję, że uda im się jakoś wymigać od tak przykrych obowiązków.

Zostawmy tymczasem naszych przychylnych sąsiadów i popatrzmy jak pracują amerykanie. Rekordem budowlanym w Stanach Zjednoczonych jest „mały domek", który wygląda następująco: Wysokość — 360 metrów (trzecia część kilometra!), pięter liczy — 110. Dom ten obsługuje 60 wind. Cena kosztu 25 miljonów dolarów. Suma ta przewyższa w złotych 225.000.000 złotych. Nieźle co?

Na zakończenie podzielmy się miłą wiadomością. Nasz prezes honorowy ob. Sieroszewski, znany na całym świecie literat, został zaproszony w gościnę do Londynu przez agielski Pen-Club (Związek Literatów).

Cieszymy się serdecznie z wyróżnienia ob. Sieroszewskiego, o którego niezmordowanej pracy niedawno na tem miejscu pisaliśmy.

Podobny zaszczyt spotkał jeszcze jednego literata polskiego p. Boy-Żeleńskiego, którego zaprosiło do Paryża „Towarzystwo przyjaciół Polski".

J. Drzewiecki.

HUMOR STRZELECKI

DZIŚ: MINISTRA SKARBU, JANUSZA MĘCZENNIKA



I

Rządząc się pychą
wielce nieskromną,
sprowadził kasę,
kasę ogromną,
kasę potężną,
w rogu stojącą,
kasę wspaniałą,
imponującą,
kasę żelazną,
kasę pękatą —
trzysta tysięcy
strzelców stać na to!
Więc, chociaż w kasie
nie miał ni fenia,
wypisał pierwszy
„dowód złożenia“
i, tocząc wokół
spojrzeniem bystrem,
został strzeleckim
Skarbu Ministrem!

II

Budżet miesięczny
obmyślił ślicznie,
przepisał czysto,
kaligraficznie
i do koperty
ogromnej schował,
gumą zakleił,
zaadresował — — —
poczem, zasiadlszy
przy pustej kasie,
ruszył wąsikiem,
podparł się w pasie,
odprawił z kwitkiem
Mi=ma z Pejotem
i w samotności
jął marzyć o tem,
że przyjdzie chwila,
w której się spełni
Słowo, co kasę
Związku napełni...

III

Tak przeszedł Juljusz
i pół Augusta —
kasa, jak była,
tak ciągle pusta!
A tu wre życie
potężne, huczne,
rosną zastępy
strzeleckie, łuczne,
coraz liczniejsze,
coraz gorętsze —
ciasno się robi
na „pierwszem piętrze“!
Więc Skarbnik, widząc,
że kasa pusta,
gryzł coraz mocniej
wąsik i usta —
wreszcie, w szaleństwie
już oczywistem,
wybiegł na miasto
w ślad za swym listem...

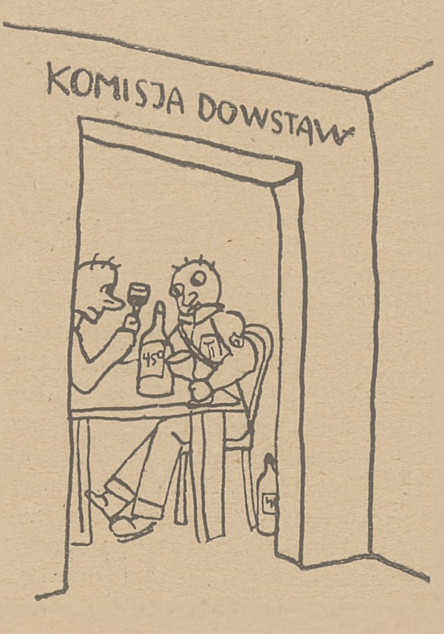
IV

A kiedy wrócił
w wieczornym czasie,
jak przy kochance
usiadł przy kasie:
chociaż był cienki,
a ona gruba,
szeptał jej czule:
„Ty, moja luba!
„Nie znam już żony,
„Nie znam już dziecka —
„ciebie jedynie,
„kaso strzelecka!
„Kiedyż napełnię
„skarbem twe wnętrze
„by wesprzeć pracę
„na pierwszem piętrze“,
„by się potęgą
„stał Związek cały —
„dla silnej Polski
„i dla Jej chwały!“

Mi=mo.

JAK SOBIE CYWIL WYOBRAŻA PRACĘ STRZELCÓW

2



NA MARGINESIE

„Sowiński z Woli"

Jednemu z moich znajomych, wybitnemu artyście dramatycznemu, wydarzyła się ubiegłego lata jedyna w swoim rodzaju przygoda. Warto go usłyszeć kiedy o niej opowiada, grając twarzą, głosem, rękoma i całem ciałem. Ma, bestja, talent, i nawet ogromny. Szkoda tylko, że od czasu do czasu z tak wielkim zapałem troszczy się o swą „trzecią nogę", że zapomina o dwuch pozostałych, które płatają mu wtedy moc psich figlów. Np. w sierpniu roku ubiegłego ni stąd, ni zowąd, gdzieś dobrze już nad ranem, zaprowadziły go w towarzystwie jakiegoś kolegi na drugi brzeg Wisły, poczem po dłuższej i romantycznej przechadzce przy księżycu, poniosły go do jakiejś mocno zakazanej i odosobnionej knajpki nadbrzeżnej.

Nie wiem, czy odnalazłby do niej drogę w stanie zupełnie trzeźwym — co jednak nie ulega wątpliwości to, że nie przestąpiłby jej podejrzanych progów. Chociaż — Bóg to raczy wiedzieć! Aktor, i to w dodatku charakterystyczny, lubi się włóczyć właśnie tam, gdzie go nie posieją, zwłaszcza jeśli chodzi o zbieranie „wzorków". Taki, jeśli „Faust" będzie w repertuarze, do samego piekła gotów się dostać, aby zobaczyć, jak to imć Mefistofeles u siebie w domu wygląda...

Wszedł więc, jako się rzekło, z przyjacielem do owej oberży „Pod zdechłym szczurem" czy „Żywym kotem", siadł w kącie na kulawym stołku, zamówił coś, ziewnął szeroko, rozejrzał się po otoczeniu i... w mig wytrzeźwiał. Izdebka, czarna od dymu, przesycona kwaśnemi wyziewami alkoholu, mimo spóźnionej, lub zbyt wczesnej (co kto lubi!) pory, była pełna gości — wysokich, barczystych, patrzących zpodełba drabów, i to takich z pod najciemniejszej gwiazdy. Spotkać się z jednym z nich gdzieś w zaułku wystarczyłoby, aby obrzydzić życie największemu optymiście — a tu z sześcioma naraz! Sprawa odrazu zaczęła przybierać wygląd wręcz żałosny, gdyż „draby", poszwargotawszy coś w kącie, poczęły się zachowywać coraz bardziej wyzywająco wobec niespodziewanych, obcych, a może i podejrzanych w tym lokalu przybyszów. Jeszcze chwila — a będzie źle, może nawet zupełnie niedobrze...

„Trzeba chwycić byka za rogi!" — pomyślał nasz artysta, wstał i śmiało podszedł do najpotworniejszego draba, który wyglądał na herszta całego małego, ale dobranego towarzystwa.

— Pan pozwoli, że się przedstawię — jestem X., artysta dramatyczny.

— A ja jestem Sowiński — odparł drab, nie wyjmując jednakże rąk z kieszeni.

— Sowiński? Może z Woli? — zapytał artysta. (Jak mnie później zapewniał, uczynił to zupełnie machinalnie, przez proste skojarzenie nazwiska z miejscem słynnej bitwy).

— A z Woli — zdziwił się drab — a skąd pan wie?

Artysta, widząc, że rozmowa jakoś zaczyna się kleić, zagrał „na całego".

— To pan może nawet jest potomkiem tego bohaterskiego generała z 31-go roku?

— Generała? jakiego generała?— rozciekawił się drab, otwierając oczy szeroko.

— Jakto? to pan nie słyszał o generale Sowińskim? który poległ dn. 6-go września 1831 r. na reducie wolskiej, z bagnetem w ręku odpierając atak moskali?

Drab zmieszał się trochę, nawet podobno nieco się zarumienił i wyjąkał po chwili:

— Coś, gdzieś... Ale niech pan opowie!

I artysta, przywoławszy swego kolegę, siadł przy stole nadwiślańskich „sztamgastów" i począł opowiadać... Trochę z dawno przeczytanych monografij historycznych, a trochę z „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego, którą umiał na pamięć... O poruczniku Wysockim, o Chłopickim, Łukasińskim, Mochnackim, Dwernickim, Skrzyneckim... O bitwie pod Stoczkiem, pod Wawrem, na polach Grochowskich, pod Ostrołęką... Wreszcie o szturmie na Warszawę...

Długo opowiadał, sam porwany potężnym tematem — aż świt zajrzał przez brudne szyby traktjerni i legł na twarzach dziwnych słuchaczy, którzy prosili o coraz nowe szczegóły, przejęci, poruszeni do głębi, jakby inni ludzie...

Ale najwięcej zasłuchał się Sowiński z Woli. W pierwszej chwili rzeczywiście olśniła go nadzieja posiadania przodka — generała. Lecz później, porwany gorącym rytmem opowiadania, zapomniał o sobie i swem drzewie genealogicznem. Lecz oto znów usłyszał swe nazwisko. Sowiński. I na Woli... Był starym, siwowłosym generałem — kaleką. I bił się za Polskę. Do ostatniej kropli krwi. I poległ. Kto, kto?! Sowiński, Sowiński — generał Sowiński... Nie on, naturalnie że nie on. Tamten. Bohater!

No tak, no tak — przecież rozumie. I nawet niema pretensji do pokrewieństwa. Chociaż... kto wie? Może coś tam i jest? Bo nazwisko to samo i miejscowość...

Odprowadził artystów aż do centrum miasta. Uparł się. Niby — dla bezpieczeństwa. Milczał przez całą drogę i coś w sobie pilnie rozważał. A przy pożegnaniu burknął, patrząc po swojemu, zpodełba:

— Bo, jakby co... to my nie od tego, gdyby wyszła potrzeba. Już my im zapłacimy za tego... starego. I nietylko ja, niby Sowiński... z Woli. Pójdą i inne. Co?

Zawahał się i, zniżając głos, zapytał trochę groźnie, a trochę z serdecznym niepokojem:

— A z tym generałem, to pan aby nie nakolorował, panie artysta?

— — — — — — — — — —

„Sowiński z Woli" odnalazł przodka — bohatera. I, co najważniejsze — odnalazł go w sobie. Już się z nim nie rozstanie. I, „gdyby wyszła potrzeba" — spełni swą powinność. Bo kult bohaterstwa tkwi na dnie każdej duszy polskiej, nawet najnędzniejszej, nawet najbardziej za nawiasem życia postawionej. Trzeba ją tylko obudzić i wskazać drogę — tę samą, którą szedł jeden z bohaterskich przodków. A pójdzie nią napewno — tak, jak my wstępujemy w czcigodne ślady naszych przodków duchowych — Strzelców z pod Kielc, Rafajłowej, Mołotkowa, Krzywopłotów, Rokitny i Łowczówka.

Pejot.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją Mimo

Rozwiązanie szarady z N-ru 166-go

Ha - bi - nia - ki

Trafne rozwiązania w terminie nadesłali ob.ob.: Feliks Mazur z Masłomiący, Adam Błachowski z Klewania, E. Pauli z Krakowa, Ha Jot z Łodzi, Zygmunt Blatt z Łodzi, Stanisław Boczoń z Zabikowa, J. Metter z Falenicy, Stanisław Babiarz z Przemyśla, A. Wielebnowski z Żywca, Leon Dietrich-Polanowski z Poddębic, Oddział Zw. Strzeleckiego w Jeziorach, Antoni Malej z Tomaszowa Maz., A. Sekel z Grodziska i... „Kiciuś" z Mińska Maz.

Razem — trzynastu obywateli i jeden kotek... Czyli, że nieco lepiej, niż tydzień temu, skoro nawet „kiciusie" śpieszą Mi-mowi z pomocą... Na przyszłość jednak prosimy ob.ob. kotków o podanie (dla wiadomości redakcji) swych ludzkich nazwisk, gdyż w razie wylosowania nagrody przez mruczka, Mi-mo byłby w kłopocie, na jaki dach ją wyekspedjować, zwłaszcza, że marzec za pasem i kocie drużyny rozpoczną niebawem swe doroczne ćwiczenia.

Nagrody otrzymuje ob.ob.: Feliks Mazur („Karabinki małokalibrowe"), Antoni Malej („Marsz szlakiem Kadrówki") i Adam Błachowski („Strzelec Rzeczypospolitej" i „Pan Marszałek" K. A. Czyżowskiego).

WYSYŁKA NAGRÓD

Wysyłka nagród zostanie unormowana w tygodniu bieżącym. Reklamacje przekazaliśmy odpowiedniemu wydziałowi. Dotychczasowe opóźnienia tłomaczą się nawałem pracy bieżącej w ekspedycji. Prosimy o trochę cierpliwości, nagrody nie przepadną!

PETERPIPERYZM

Przypominamy nasz nowy konkurs, ogłoszony w numerze poprzednim. Termin nadsyłania krótkich humoresek strzeleckich, których każde słowo (oprócz części mowy nieodmiennych) zaczyna się od litery **„P"**, upływa z dniem 24-go b. m. Niechaj żyje więc dowcip strzelecki!

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI

Rozwiązanie krzyżówki z N-ru 167-go podamy w numerze następnym. Rozwiązania nadesłała rekordowa liczba „mimowatych" — bo 41!!! (najwyższą liczbę uczestników osiągnął dotychczas „Turniej Gwiazdkowy" — 30 ob.ob.) Mi-mo wobec tego rozmyśla, coby tu dla swych czytelników wymyśleć na numer następny. — Tymczasem podaje do rozwiązania co następuje:

1.

D. N. TOMENKA

2.

ROD. TAREK

Przestawiając powyższe litery, ułożyć z nich rodzaj zajęcia osób, których nazwiska są wydrukowane na biletach wizytowych

SZARADA

Jeśli stłuczesz **pierwsze**,
Weźmiesz **drugie-trzecie**,
Całością — ułomny
Nie z przodu — na grzbiecie.

Za rozwiązanie **wszystkich trzech zadań** — trzy nagrody książkowe do rozlosowania. Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 1 marca. Rozwiązania prosimy opatrywać **każdorazowo** dokładnym adresem, koperty zaś dopiskiem: „Dział rozrywek umysłowych".

ODPOWIEDZI

Ob. J. Terleckiego prosimy o nową krzyżówkę — lecz równie łatwą, gdyż zadań trudnych umieszczać nie możemy. Jeden z „biletów" poszedł w tym numerze, a krzyżówka cieszy się dużem powodzeniem. Mi-mo także się cieszy!

Ob. W.. z Częstochowy. Szarada wadliwie skonstruowana — nie do poprawienia. Niestety — w koszu. Prosimy o inne próby.

Oddziałowi w Jeziorach. Miarę wygranego munduru przekazaliśmy naszej „Komisji Dostaw". Bardzo radzibyśmy się dowiedzieć, kto będzie go nosił i w jaki sposób Oddział Wasz rozstrzygnął, komu mundur ten przypadnie w udziale. Prosimy o dalszą pamięć i życzymy nowych wygranych.

X... Piszecie, ob : „Kiedy słowik ryczy"... Kiedy? Chyba nigdy, obywatelu. Poco więc tak spowtarzać króla śpiewaków — tj .. przepraszam, chciałem powiedzieć — Komendanta Głównego śpiewaków.?

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ALEJE JEROZOLIMSKIE Nr. 27. TELEFON 415-81
Administracja otwarta: od godziny 10-tej rano do godziny 3-ciej po południu. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 3.944
Redaktor przyjmuje: od g. 12-14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 40 groszy, zagranicą o 50% drożej
CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., 1/2 strony 120 zł., 1/4 strony 70 zł., 1/8 strony 40 zł., 1/16 strony 20 zł.

Redaktor: TYTUS CZAKI. Wydawca: TOW. ZWIĄZEK STRZELECKI.

Zakłady Graficzne „Polska Zbrojna", Warszawa.